Nr 205 Kraków, Sobota dnia 7 Września 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2. —

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wierz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratow. upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica św. Anny l. 3.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Od Wydawnictwa.

Szanownych abonentów miesięcznych upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:	Na prowincji:
Za wrzesień 1 złr. 35 ct.	Za wrzesień 1 złr. 70 ct.
Do końca roku 5 „ 35 „	Do końca roku 6 „ 70 „

Upraszamy o wczesne zgłoszenia, ponieważ zapasów nie robimy nigdy, więc też osoby zgłaszające się późno, nie będą mogły otrzymać wstecz numerów ***Głosu Narodu.***

Z bieżącej chwili.

Mowę wypowiedzianą w czasie obchodu sedańskiego przez cesarza Wilhelma, rozbiera w dalszym ciągu prasa niemiecka. Dzienniki mające styczność z Bismarckiem, a głównie *Hamburger Nachrichten* utrzymują. że jest ona zapowiedzią ustawy przeciwko socjalistom. Nadworny organ Bismarcka na zasadzie cyfr oświadcza, że liczba wyborczych głosów socjalno-demokratycznych, po zniesieniu ustawy o socjalistach, znacznie się podniosła i artykuł kończy następującemi słowami: „Prawo przeciwko socjalistom, każdy wie o tem, wprawdzie nie zniszczyło tej partji, ale jak długo ustawa istniała, powstrzymywała rozwój socjalizmu. Dzisiejszy system nie jest w stanie tego uczynić“. Dzienniki liberalne za to oświadczają się przeciw prawom wyjątkowym i wynurzają nadzieję, że nowa ustawa nie będzie wniesioną. *Koelnische Ztg* pisze: „Cesarz mówił tak jasno i dobitnie, że nawet przypuścić nie można, by chciał dyplomatycznie ukryć swoje zamiary. Gdyby pragnął praw wyjątkowych, byłby niezawodnie coś o nich powiedział i zwróciłby się do tych, którzy takiej ustawy pragną. Zdaje się zatem, że napróżno czekalibyśmy ponownego wniesienia ustawy o socjalistach“.

Niewesołe wieści nadchodzą ze Wschodu. Sfery rządowe w Konstantynopolu są bardzo niezadowolone z postępowania organów bułgarskich na granicy. Żołnierze bułgarscy sprzyjają otwarcie powstańcom i nie robią im żadnej trudności w przechodzeniu do Macedonji. Oprócz tego Muzułmanie, mieszkający w Bułgarji, żalą się powszechnie na ostre obchodzenie się z nimi. Banda z 400 ludzi, w połowie złożona z żołnierzy bułgarskich, pod dowództwem kapitana Dimitriewa i poruczników: Sarakowa i Tostowa, przed niedawnym czasem wtargnęła do Macedonji i spustoszyła wiele miejscowości, szerząc wszędzie mord i pożogę. Ze wsi Batak uprowadzono 5 dzieci i dziewczynę 16-letnią, którą potem zamordowano. Skutkiem tego w Bazardżyku i okolicy panuje wielkie wzburzenie między Turkami.

Druga banda, złożona z 200 ludzi, z tych większa część w mundurach bułgarskich, napadła miejscowość mahometańską Janikli. Z 304 domów zostało 268 w popiół obróconych. Także i meczet uległ temu samemu losowi. W ogniu i od strzałów straciło życie 42 osób. Dalej spalono 400 sztuk bydła rogatego i 24 konie a 1.350 mieszkańców zostało bez dachu.

O złem traktowaniu Mahometan przez rząd bułgarski, Porta dowiedziała się od swoich ajentów. W Hazargradzie wielu Turków porwano w nocy z łóżek i zaprowadzono do więzienia. Abdulah effendi, jeden z notablów tureckich, został w Haskoj zamordowany przez Bułgarów.

Do Belgradu nadeszły wiadomości z Konstantynopola, że sułtan na serjo chce zaprowadzić znaczne reformy w Macedonji i polepszyć los tamtejszej ludności pod względem politycznym i ekonomicznym. Głównie zarząd majątków kościelnych i szkolnych ma na przyszłość spoczywać w rękach ludzi, wyszłych z wyborów ogólnych, a rząd będzie miał prawo tylko kontroli.

Król Milan zaniechał powrotu do Serbji i osiedla się w Paryżu. Wysłał już nawet swego kamerdynera do Belgradu, aby wszystkie jego rzeczy zabrał z konaku królewskiego i przewiózł do Paryża. Cała jego służba otrzymała także rozkaz opuszczenia stolicy Serbji. Postanowienie to zrobiło wielkie wrażenie i dzienniki serbskie bardzo się tem zajmują. *Male Novine* piszą: „Nie znamy przyczyn, które króla Milana spowodowały do tego kroku. Zresztą cała ta sprawa jest tak delikatna i osobista, że trudno nad nią wszczynać dyskusję publiczną. W każdym razie musimy powiedzieć. iż robi to smutne wrażenie, jeżeli rodzice królewscy przebywają rozdzieleni za granicą i opuszczają swoje dziecko jedyne“.

Wypadki w Azji wschodniej, wpłynęły na rząd rosyjski, że postanowił kolej żelazną Ussuri militarnie zorganizować. Koleją będzie zawiadywał naczelnik wojskowy okręgu Amurskiego, a jej dyrektorem zostanie dowódca usurskiego batalionu kolejowego. Do służby ruchu, przeznaczono 3 kompanje bataljonu kolejowego, i te w tych dniach odpływają z Odesy. Czwarta wkrótce za niemi podąży. Wojska okręgu amurskiego, będą powiększone o dwa bataljony piechoty i dwie baterje moździerzowe.

Z Madagaskaru nadeszły przerażające wiadomości o stanie zdrowia francuskiego korpusu ekspedycyjnego. Nie Howasi, ale sama budowa drogi, pod działaniem morderczego słońca, zdziesiątkowała wojsko. Brygada jenerała Metzingera istnieje tylko z nazwiska. Pierwszy bataljon 200 pułku w dniu 5 sierpnia liczył zaledwie 218 żołnierzy, drugi 300. Połowa strzelców leży w szpitalu, a tylko algierski legjon zagraniczny znajduje się w dobrym stanie. Na czele korpusu maszeruje brygada piechoty marynarki i zajmuje się wykończeniem drogi z Beritz do Andryby i Konasi.

Wybudowanie dobrej szosy okazało się niezbędne, z powodu wozów Lefébvra, które tylko po niej mogą kursować. Dowódcy, gdy im radzono ograniczyć się na mułach i tragarzach, odrzucili projekt i dopiero w praktyce się okazało, jak fałszywem było ich zapatrywanie. Sądzą ogólnie, że jenerał Duchesne, każe doprowadzić drogę tylko do Andryby, aby ludzi więcej nie narażać na żółtą febrę i dysenterję. Z Andryby, zajętej przed 10 dniami, wyśle kolumnę lotną, złożoną z 4000—5000 ludzi, wraz z 2000 mułów, które przewiozą prowjant. W przeciągu 17 dni, owa kolumna powinna zająć Tananariwę. Naturalnie Howasi przed stolicą stawią silny opór, ale wiadomo, że karabiny repetjerowe zrobią z nimi rychły porządek. Na największe pochwały zasługuje bataljon saperów. Wśród niesłychanych trudności, dokonał on iście pracy Herkulesa i wystawił trzy mosty, długie na 67, 120 i 367 metrów. Żołnierze padali jak muchy, ale nie ustępowali ze stanowiska. Dość przytoczyć, że jedna kompanja liczyła przed wymarszem 195 ludzi, a teraz ma ich tylko 21. Oficerowie jaśnieli dobrym przykładem, sami brali młot i piłę w rękę i zastępowali chorych saperów.

Kapitan niemieckiego okrętu „Echo“, stojącego na kotwicy w porcie francuskim Saint-Malo, w uroczystości dnia sedańskiego, wywiesił flagę galową. Prefekt portu, posłał do niego, aby flagę natychmiast zdjęto. Paryski dziennik *Soleil* zapewnia, że kapitan niemiecki zrobił to, w chwili podniecenia przez trunki. W każdym razie nie spodziewamy się, aby teń wypadek pociągnął za sobą dyplomatyczne rokowania.

ODEZWA.

Centralny komitet wyborczy dla Galicji wschodniej wydał następującą odezwę do kraju:

Wyborcy!

„Kraj nasz uciskano przez długie lata; rządzili w nim obcy urzędnicy, a spoglądali ze wzgardą, z nienawiścią na to, co dla nas jest świętem i droższem od życia; chcieli nas oduczyć mowy ojczystej, waśnili chłopa z panem, Rusina z Polakiem, wiedząc, że poróżnionych łatwiej opanować i nękać; dawne bogactwo kraju zatracili, nie dawali się rozwijać oświacie, utrzymywali pańszczyznę, wbrew woli patrjotycznego obywatelstwa, za miłość Ojczyzny prześladowali.

Nadano Austrji konstytucję przed trzydziestoma i czterema laty i odtąd my jedni, z pośrodka braci naszej, możemy pracować swobodnie i upominać się o nasze dobro. Wiedząc, żeśmy zewsząd otoczeni przez nieprzyjaciół, że mamy się ubijać o warunki życia, żeśmy powinni z trudem i zaparciem siebie pracować nad ziszczeniem najdroższych nadziei, poczuliśmy się jednym zastępem i postanowiliśmy być zastępem karnym, narodem solidarnym. Nie wyparł się nikt swoich przekonań i owszem głosił je swobodnie na wspólnej radzie, ale tam, gdzie szło o walkę z nieprzyjacielem, albo o wielką sprawę narodu lub kraju, szli wszyscy zacni obywatele kraju razem, wiedząc, że odstępcą wielkiej, świętej sprawy jest ten, który opuszcza szeregi, że sprzymierzeńcem zewnętrznego nieprzyjaciela jest ten, który wstępując w ślady dawnej, wrogiej nam biurokracji — rozsiewa zarzewie bratobójczej waśni.

I nie brakło błogich owoców naszej roztropnej solidarności. Pozyskaliśmy zaufanie monarchy, który nie przestał nas otaczać swoją sprawiedliwą opieką i którego imię pozostanie drogiem wdzięcznemu narodowi. Ci nawet, którzy nas nazywali niegdyś lekkomyślnym i swarliwym narodem, muszą nas poważać i liczyć się z nami. Rząd kraju naszego spoczywa dziś w naszem ręku, możemy głośno wyznawać miłość Ojczyzny i pracować swobodnie dla dobra kraju, w którym pozostało jeszcze tyle niezwalczonej nędzy i ciemnoty.

„Wodzem w pracy wspólnej jest przez kraj wybrany Sejm. Nie posiada on niestety tej władzy prawodawczej, która mu się słusznie należy, jeśli ma tworzyć ustawy, zgodne z potrzebami kraju o zupełnie odrębnych stosunkach, wyrobionych przez długi tok dziejów; odebrano mu, wbrew obowiązującej konstytucji, prawo wysyłania delegacji do Rady państwa; on jednak jest wyrazem woli kraju; delegacja w Radzie państwa nie przestała uznawać zwierzchnictwa Sejmu i ma siebie zawsze za poselstwo przez Sejm wysłane, a kraj oczekuje od Sejmu wskazówki co do tego, jak się prawi obywatele winni zachowywać w ważnych sprawach politycznych, cały naród, cały kraj obchodzących. Sejmy nasze pracowały wytrwale nad podźwignięciem oświaty i dobrobytu znękanego naszego kraju, otaczały ubogi, a tak długo zaniedbany nasz lud pieczołowitą opieką, nie szczędząc w tej mierze ofjar. Jeżli wszystkiego nie dokonały, jeżli nie wszystkie nasze ustawy są tem, czem być powinny, jeżli kraj pozostaje jednym z najuboższych, jeźli nędza dokucza rolnikom i zmusza wielu co roku do emigracji w kraje zamorskie, leży wina po części w okolicznościach od żadnego niezawisłych

prawodawstwa, po części w skrępowaniu woli Sejmu przez zbyt szczupły wymiar jego prawodawczej władzy i przez ubóstwo kraju, nie mogącego się zdobyć na wielkie koszta i wkłady; po części wreszcie i w tem, że trzeba czasu i doświadczenia, aby znaleźć najpewniejszą drogę, wiodącą do pomnożenia krajowej pomyślności. A zanim się na tej drodze dojdzie do upragnionego celu, zadaniem przyszłego Sejmu będzie, pracować z podwójną usilnością nad poprawą wszystkich stosunków naszych, a zadanie to trudne, domagające się u posłów, nietylko zacności, ale także rozumu, nauki i rozwagi.

„Macie obywatele przystąpić do wyboru Sejmu, od którego tyle zależy, a zatem do najważniejszej obywatelskiej czynności. Przystępujcie do tego dzieła w skupieniu ducha, świadomi doniosłości obowiązku, który spełniacie. Wybierajcie tylko takich mężów, do których macie zaufanie i którzy będą w Sejmie waszych bronili przekonań. Ale pamiętajcie, abyście wybierali posłów, którzyby łączyli ze czcią dla religji, gorącą miłością dla Ojczyzny i zrozumieniem potrzeb państwa, postanowienie, że będą bronili powagi Sejmu w całej pełni, że się będą upominali o niezbędne rozszerzenie jego władzy ustawodawczej, że będą przestrzegali solidarności narodowej, jedynej naszej obrony wobec nacisku postronnych a wrogich żywiołów i że się nie dadzą porwać do zgubnej waśni wewnętrznej, a będą pracowali niezmordowanie nad podniesieniem narodowej świadomości, oświaty i dobrobytu mieszkańców naszego kraju.

„Ufamy wam, przekonani, że przystępując do wyborów, zachowacie się tak, jak na poważnych a zacnych obywateli przystało, że nie dacie przystępu apostołom narodowej, albo społecznej nienawiści, narażającej na zatratę wszystko to, co przez trzydzieści lat zdobyto, że nie zapomnicie, iż lepsza przyszłość da się tylko osiągnąć wspólną pracą Polaków i Rusinów, chaty i dworu, wsi i miasta.

„Rodacy! Zamieszkujemy ziemię dotąd ubogą, ale droższą nam nadewszystko, i nie damy jej sobie wydrzeć, nie wyrzekniemy się spuścizny i pamięci przodków, którzy tę świętą ziemię tyle razy krwią swoją zlewali, walcząc za wiarę i Ojczyznę, nie wyrzekniemy się nadziei, iż praca ciągła pokoleń zdobędzie dla nas to stanowisko, które nam się pośród narodów, zgodnie z prawami Bożemi, należy. Ręka w rękę pójdziemy dziś do wyborców, ręka w rękę będziemy zawsze kroczyli po mozolnej drodze, wiodącej do lepszej, do wspólnej, do wielkiej przyszłości. Nic nas z tej drogi nie zwiedzie, nikt naszego nie rozbije braterstwa. Ubodzy i poniżeni dochodzą zgodą do bogactwa i potęgi, najmożniejsi stoczą się przez niezgodę w przepaść nędzy i niewoli. Bóg zgodnym, Bóg kochającym wspólną Matkę, nie tracącym nadziei, wytrwałym, gotowym do ofiar, błogosławić będzie; Bóg im zgotuje lepszą przyszłość, a spełni ich gorące nadzieje“.

Centralny komitet wyborczy:
Wojciech Dzieduszycki,
przewodniczący.
Zygm. Dembowski, *Dr Skałkowski*,
zastępcy przewodniczącego.
Dr. Wł. Kozłowski *Albin Rayski*,
sekretarze.

Członkowie komitetu: *Czartoryski Witold, Doliński Franc., Gniewosz Stanisław, dr Goldman Bernard, Horowitz Samuel, dr Jahl Władysław, Jędrzejowicz Franciszek, Merunowicz Teofil, dr Ostaszewski-Barański Kaz., Romanowicz Tadeusz, Szeptycki Jan, Stadnicki Stanisław, Torosiewicz Mikołaj, dr Vogel Aleksander, Zagórski Eustachy.*

XII-ty Walny Zjazd leśników w Nadwórnie.

Nadwórna d. 4 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*G.*) Odczytano telegram prezesa księcia Witolda Czartoryskiego, który dziękuje za wybór.

Następnie omawiano sprawę przyszłego Zjazdu w r. 1896. Wszyscy przemawiali za Zakopanem, jednakowoż nie zdecydowano się na nie i polecono Wydziałowi Towarzystwa upatrzenie dogodnego miejsca na Zjazd. Z kolei wszczęła się ożywiona dyskusja nad odczytem prof. Lipińskiego „O gospodarstwie lasowem w Saksonji i możności zastosowania tegoż i u nas“. Głos zabierał p. Schupp, c. k. inspektor lasów, który udowadniał, że gospodarka lasowa w Saksonji, niekoniecznie jest racjonalna i nie widzi potrzeby zastosowania tejże w naszych lasach. Przemawiali pp. Dobrucki, Małaczyński i prof. Lipiński. — Ostatni przemawiał w obronie systematu gospodarki lasowej, co ostatecznie w zupełności mu się udało.

P. Małaczyński, asystent leśnictwa, odczytał swój referat o „budowach leśnej kolei wąskotorowej“. Wykazał, o ile tańszym byłby dowóz drzewa z odległych miejsc do tartaków, aniżeli spławianie tychże i cyframi udowodnił, że wywóz koleją leśną, doprowadzonej do najniedostępniejszych ustroni leśnych, jest prawie o połowę tańszy od spławiania.

Nad tym referatem powstała ożywiona dyskusja. Przemawiał p. Rosenberg, a p. Czarnecki udowadniał, że budowy kolei leśnych, nie mogą przyjść do skutku, gdyż napotyka się na nieprzezwyciężone trudności przy wykupnie gruntów włościańskich, przez które mogłaby przechodzić projektowana kolej. Stawia zarazem wniosek, aby wystosować memorjał do wysokiego Rządu o zmianę § 24 ekspropriacji gruntów.

P. Ligman, zarządca lasów w Sieniawie, odczytał swój referat, sporządzony na podstawie przesłanych przez 83 delegatów kwestjonarzy w sprawie spostrzeżeń z dziedziny leśnictwa, szkód elementarnych itd. Zaznaczył on, iż widać, że delegaci Towarzystwa rzecz tę na serjo traktują, o czem świadczy dokładność i ilość przysłanych sprawozdań. Prelegent przytoczył wniosek p. Roderyka Schuppa, aby wystosowano memorjał do rządu o ulżenie w podatkach, któremi obłożone są lasy, w referacie swym przedstawił ogólny stan gospodarstwa krajowego leśnego. P. Ligman nadzwyczaj sumiennie opracował swój referat; jest to jeden z najwybitniejszych pracowników na polu leśnictwa, który niespożyte zasługi położył w rozwoju ekonomicznym kraju. Odczyt nagrodzony przez słuchaczy rzęsistemi brawami.

P. Stanisław Piotrowski, rządca lasów hr. Lanckorońskiego, stawia następujący wniosek: Szanowne zgromadzenie członków galic. Towarzystwa leśnego raczy uchwalić, aby wydział Towarzystwa zredagował i wysłał rezolucję do Koła polskiego w Wiedniu, w celu uzyskania zmiany ustawy z d. 24 maja r. 1869 o opodatkowaniu dochodów z lasów, przy nastąpić mającej rewizji katastru gruntowego. Wniosek jednogłośnie uchwalono. Następnie prof. Lipiński odczytał fachowy referat o wycieczce do Worochty.

Wiceprezes, p. H. Strzelecki, pochwalił staranną kulturę dębu w tutejszych lasach i przemawiał za jak najszerszem jej rozszerzeniem w odpowiedniem siedlisku.

P. Strzelecki pożegnał uczestników Zjazdu, dziękując kamerze za wspaniałe przyjęcie, a zarazem zachęcał leśników do wycieczek w pojedynkę, gdyż brak czasu nie pozwala dokładnie wszystkiego zwidzić.

Wycieczka do Worochty.

Nadwórna d. 4 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dnia 3 września, o godzinie 6 rano, członkowie Zjazdu leśników wyjechali specjalnym pociągiem ku Worochcie. Około godz. 7 przybyli do Delatyna, skąd podwodami (blizko 100) udano się przez miasteczko do poblizkiego lasu „Olchowiec“, gdzie u wstępu do lasu powitał gości p. Leon Krokowski, c. k. lustrator, następnie oprowadzając nas po lesie, objaśniał o kulturach, o szkółkach, wogóle przedstawił dokładnie całą genezę tego lasu. Opuściwszy „Olchowiec“, udali się wszyscy przez łąkę „Obłaz“ zwaną, drogą w serpentynach prowadzoną, skąd roztacza się wspaniały widok na miasteczko Delatyn, rzekę Prut, potok Lubieżnę i na przyszłą trasę kolei lokalnej Delatyn-Szeparowce. Z Delatyna jechaliśmy dalej koleją do Jaremcza, celem zwidzenia największego na świecie mostu kamiennego, rzuconego jednym śmiałym łukiem o rozpięciu 64 mtr. przez rzekę Prut.

Powyżej mostu oglądaliśmy wodospad Prutu, który jednak stracił wiele na pierwotnej swojej piękności, skutkiem rozbicia podwodnych skał, dokonanego przez byłych właścicieli państwa Nadworniańskiego, w celu umożliwienia spławu drzewa Prutem. Robota ta pochłonęła znaczne sumy, zniszczyła bezpowrotnie piękne dzieło przyrody, a nie doprowadziła do zamierzonego celu.

Na polanie, obok wodospadu, przygotowano objad dla uczestników (kosztem kamery), gdzie niezmordowany w zabiegach co do przyjęcia gości p. Władysław Lisowski, lustrator wraz z żoną i dwiema córkami (nawiasowo dodając bardzo ładne) podejmywali gości. Przy objedzie przygrywała muzyka, złożona z uczniów szkoły w Nadwórnie — muzyka udała się również do Worochty.

Podczas objadu zjawiły się panie (kuracjuszki z Dory) z koszem kwiatów, które sprzedawały, a fundusz uzyskany przeznaczono na budowę kościołka w Dorze. Tu przybył A. Obst (ojciec znanego malarza) najstarszy z leśników galicyjskich, emerytowany nadleśniczy, którego nadzwyczaj owacyjnie przyjmowano. O godzinie 1 wyjechali uczestnicy do Worochty, skąd udano się w górną dolinę Prutu i dotarto do enklawy (grunt chłopski, wchodzący klinem w lasy państwowe) zwanej Ardżeluża.

Z zajęciem oglądaliśmy w tem miejscu wytrasowaną linję wązkotorowej kolei leśnej, której zadaniem będzie wyprowadzać przy pomocy dalszej sieci dróg, płody leśne i dowozić je do zbudować się mającego w najbliższej przyszłości tartaku.

Urządzono tu również podwieczorek dla gości; następnie przyglądano się z wielkiem zajęciem tańcom górali tutejszych, którzy zjawili się po przybyciu gości.

O godzinie 8 nastąpił powrót do Nadwórnej.

Ruch przedwyborczy.

Lwów d. 5 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*C.*) Dziś (czwartek) rano deputacja mieszczan lwowskich, złożona z pp. Bednarskiego, Ciuchcińskiego, Janowskiego i Niemczynowskiego, była u Smolki w wiadomej sprawie nakłonienia go do przyjęcia mandatu sejmowego z miasta Lwowa. Smolka odpowiedział temi słowy: „Mów kandydackich na ratuszu wygłaszać nie będę, bo dzisiejsze zgromadzenia ratuszowe są mi wstrętne. Wiary politycznej zeznawać nie potrzebuję, bo od pięćdziesięciu lat jestem ten sam i każdy zna moje przekonania. Jeżeli mnie wybierzecie, to mandat z całą wdzięcznością przyjmę“. Mieszczanie lwowscy przygotowują dla dra Smolki w 85 rocznicę jego urodzin, t. j. d. 4 październik, gorącą owację.

Dziś ukonstytuował się tu „komitet wyborców niezawisłych“, z inicjatywy lwowskiego Towarzystwa właścicieli realności. Nowa ta organizacja przedwyborcza ma być skierowaną przeciw konserwatywnemu komitetowi centralnemu, jak i przeciw radykalnemu komitetowi z łona stronnictwa ludowego. Jeżelibyśmy chcieli określić polityczne stanowisko tego nowego komitetu terminologją parlamentarną, będzie to rodzaj „centrum“. Komitet wyborców niezawisłych zwołał już pierwsze przedwyborcze zgromadzenie, które się odbędzie jutro, w piątek na ratuszu lwowskim, o godzinie 7-mej. Równocześnie w Izbie adwokackiej mecenasi lwowscy będą się zastanawiali poufnie komu oddać swoje głosy.

Żydaczów d. 4 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Widząc, z jakiem zajęciem *Głos Narodu* śledzi akcję wyborczą, postanowiłem donieść wam, co w tym kierunku dzieje się w naszem powiecie. Tu, gdzie moskalofilstwo kwitnie w najlepsze, gdzie jedni otwarcie, a drudzy chyłkiem pracują dla idei wszechrosyjskiej i z całej duszy Polaków nienawidzą, ze strony polskiej, jako kandydat mniejszej własności, mógł był stanąć tylko człowiek popularny, a lubiony przez włościan — i drobne mieszczaństwo. Tymczasem powstał prawdziwie dziki projekt przeforsowania na posła tutejszego prezesa Rady powiatowej, p. Kazimierza Winnickiego, który zamiast zasług jakichkolwiek, ma ambicję, równającą się jego wzrostowi, a niepopularność jeszcze większą. Rusini go nie lubią, włościanie nienawidzą, a że jest prezesem, tylko temu to zawdzięcza, że nikt, prócz niego, o tę godność nie chce się kusić. Walkę z takim kandydatem moskalofile będą mieli wielce ułatwioną i jeżeli lwowski komitet centralny wczas się nie spostrzeże i nie wysunie kandydatury sędziego z Żurawna, p. d'Abancourta, sprawa będzie przegraną. Co do p. Abancourta, jest to człowiek światły, prawy i pełen odwagi cywilnej, a że i zasługi już niemałe tu położył, bo sąd żurawieński oczyścił z łapowników, więc też ludność ma do niego zupełne zaufanie i, o ile wiem, chętnie na niego będzie gło-

sowała. Komitet centralny powinien tedy jak najprędzej wezwać p. Winnickiego, by niefortunną swoją kandydaturę cofnął, inaczej moskalofile zwycięztwo odniosą!

W brodzkim okręgu z mniejszej własności, kandyduje, jak wiadomo, p. Aleksander Barwiński, przeciwko któremu występuje znany radykał Pawlik. Mimo jednak usilnej agitacji i pomimo, że radykali posługują się obficie wódką i kiełbasą, kandydatura Pawlika nie ma najmniejszych szans.

W Cieszanowie podobnie jak przy ostatnich wyborach do Sejmu, tak i obecnie panuje wielki rozgardjasz. Dotychczas pojawiły się dwie główne kandydatury: Juljana Puzyny i Władysława Brunickiego. Największe jednak szanse miałby książę Władysław Sapieha, który już przy poprzednich wyborach był najsympatyczniejszym kandydatem, ale z nieznanych powodów ustąpił w ostatniej chwili, tak, że gdyby nie Puzyna, byłby wyszedł kandydat wprost szkodliwy. Komitet centralny zatwierdził kandydaturę Puzyny.

W Drohobyczu kandydaci ubiegający się o mandat poselski z miasta, mają w myśl uchwały komitetu wyborczego, zgłosić swe kandydatury najpóźniej do dnia 10 września na ręce burmistrza miasta p. Ksenofonta Ochrymowicza. Dotychczas nikt ze swoją kandydaturą się nie zgłosił... Większa część wyborców jest za prof. dr. Gustawem Roszkowskim, którego kandydatura ma mieć szanse powodzenia, drudzy są za p. Leonardem Wiśniewskim. Jak słychać, nie zamyśla p. Leonard Wiśniewski, z powodu nieszczęścia z ostatnich dni, wcale kandydować.

W poniedziałek dnia 28 z. m. odbyło się w Drohobyczu w sali gimnastycznej zgromadzenie wyborców z mniejszych posiadłości, na którem dotychczasowy poseł p. Ksenofont Ochrymowicz zdał sprawę ze swych czynności. Sala była przepełniona. Dwóch agitatorów niewyborców wyrzucono z sali. Wyborcy udzielili wotum zaufania p. Ochrymowiczowi i jednogłośnie uchwalili kandydaturę jego na posła z gmin wiejskich.

W Borszczowie składał 28 z. m. hr. M. Borkowski sprawozdanie ze swych czynności poselskich w Sejmie i w Radzie państwa.

W Sokalu, jako kandydat rządowy, występuje tu p. Wachnianin, mający w Sejmie zająć miejsce Romańczuka. Ze strony polskiej postanowiono kandydaturę p. Wincentego Kraińskiego.

W Starem mieście długo siedzieli cicho Rusini, aż nareszcie, jak się wzięli do roboty, tak wyłoniły się aż cztery kandydatury z mniejszej własności, a mianowicie: ks. Michała Zubrzyckiego z Mszańca, ks. Szczawińskiego ze Staregomiasta, ks. Wasilkiewicza z Łużka i dr Humeckiego, adwokata z Sambora.

Z KRAJU.

Złoczów d. 5 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dziś odbyła się w naszem mieście dawno pożądana uroczystość. Od paru lat wlokąca się sprawa budowy szkoły miejskiej, doszła nareszcie szczęśliwie do końca i w dniu tym odbyło się uroczyste poświęcenie nowego gmachu, wobec licznie zebranych przedstawicieli władz rządowych, wojskowych i autonomicznych. Po dokonanej ceremonji poświęcenia i stosownych pięknych przemówieniach burmistrza miasta, inspektora szkolnego i dyrektorów szkół, udała się zebrana publiczność i młodzież szkolna do wnętrza budynku, zwidzając szczegółowo pojedyncze sale, oraz rozkład ubikacyj. Nowo wybudowany przybytek nauki, któregoby nam, krótko mówiąc, stolica pozazdrościć mogła, umieszczony został w śródmieściu na obszernym wolnym placu, przy ulicy Daniłowiczów. — Składa się on z 22 widnych, obszernych sal szkolnych, rozłożonych w parterze, piętrze, oraz suterenach, z dwu mieszkań dla dyrektorów i tercjanów, kancelarji i ubikacji na przybory naukowe.

Budowę, której koszt wynosi około stu tysięcy złr., kierował p. Karol Janecki, inżynier z Krakowa, a wywiązał się ze swego zadania ku powszechnemu zadowoleniu, zyskując szczere pochwały p. Michała Bobrzyńskiego, prezydenta Rady szkolnej krajowej, który niedawno temu gmach nasz zwidzał.

Żywiec 5 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Miasteczko nasze, chociaż się nazywa Żywiec, nie posiada w sobie żadnych żywszych elementów. Rozruszało się nieco z powodu awantury z panem doktorem Leserem, koncypjentem adwokackim, lecz po wyrzuceniu żydka, zapadło znowu w sen letargiczny. Teraz wybory zelektryzowały nieco umysły. Z mniejszej własności kandyduje p. Bronisław Sandecki, tutejszy notarjusz, a zarazem sławetny burmistrz grodu żywieckiego. Ma on dość miru wśród mieszczan tutejszych, bo mówi ładnie, a na uroczystości przywdziewa wspaniały kontusz i żupan lamowy. Wybór jest jednak wątpliwy, bowiem rolnicy nie chcą o nim słyszeć, a stanowią znaczną większość wyborców. O mandat starają się także: ksiądz Miodoński, proboszcz z Ładygowic i chłop Szwed z Biedaczkowa. Pierwszy ma wiele danych za sobą i prawdopodobnie przejdzie, jakkolwiek i za Szwedem stoi silna partja. P. Sandecki podobno będzie polecony przez Komitet centralny, ale niestety! przyznać muszę, że widoki jego są dość słabe.

Przed niedawnym czasem żegnaliśmy solennie pana Dankiewicza, rządowego geometrę, przeniesionego na toż samo stanowisko do Krakowa. Ci, którzy nie byli bliżej wtajemniczeni, dziwili się, dlaczego pan geometra jest przedmiotem takiej czci i hołdów i dla czego Rada miejska zaszczyciła go obywatelstwem honorowem? Otóż objaśniam na tem miejscu, że p. Dankiewicz oddał miastu kamienną usługę, gdyż pod jego kierunkiem wybrukowano ulice i nie chodzimy już po błocie. Złośliwi utrzymują, że więcej dbał o bruk, niż o inne sprawy, ale to nas nie obchodzi. Dość, że dziś szczycimy się wielkomiejskim brukiem i p. Dankiewicz słusznie otrzymał gratyfikację w kwocie 500 papierków. W naszej pysze małomiasteczkowej, sądziliśmy nawet, że za ten czyn zostanie przeniesiony z awansem i mundur jego ozdobi złoty kołnierz. Wywyższenie to jeszcze nie nastąpiło, ale mamy nadzieję, że go to spotka w Krakowie, czego mu życzy każdy Żywczanin...

Jeżeli nie mamy żydów w mieście, za to roi się od nich na przedmieściu Zabłocie. Po ulicach zaś Żywca, spacerują tłumy neofitów, z głowami hardo podniesionemi i minami, które zdają się mówić: „Co mi teraz zrobisz, ja nie żaden Leser, żyd, jeno katołyk“. *Prenumerator.*

Kółka rolnicze.

W ostatnich czasach powstało znowu dziesięć nowych „Kółek rolniczych“, mianowicie w Głębokiem, pow. sanockim; w Ściejowicach, pow. krakowskim; w Zbarażu; w Woli dobrostańskiej, pow. grodeckim; w Jasieniu, pow. brzeskim; w Zielonkach, w pow. krakowskim: w Marcy-porębie, pow. wadowickim; w Zarudziu, pow. zbaraskim; w Szulhanówce, pow. czortkowskim. Wszystkich Kółek rolniczych jest w tej chwili 1050. Z funduszu pożyczkowego, uchwalonego przez Sejm dla handlowo przemysłowej działalności „Kółek rolniczych“ udzielił Wydział krajowy bezprocentową pożyczkę „Kółku rolniczemu“ w Bereźnicy złr. 200 i „Kółku rolniczemu“ w Stroniu złr. 500.

LOTERJA.

Obraz z życia napisał

Józef Rogosz.

(Dokończenie).

W domu nie było nędzy — ojciec nie wyszedł nigdy bez objadu.

— A ojciec nie pytał — przerwał pan Kalikst — skąd brałaś pieniądze?

— Nigdy!

Rówieśnice zazdrościły jej pięknych sukienek— Kostuś kochał ją tak gorąco, i ona taką odpłacała mu wzajemnością, że bez niego żyć już nie mogła.

Tak zaczął się upadek.

Ale po kilku miesiącach Kostuś wyjechał na wieś, potem jego przyjaciel przyszedł uwiadomić Ludwisię, że Kostuś ulegając woli ojca, musiał się ożenić. Ludwisia płakała, płakała gorąco, ale przyjaciel Kostusia tak ją pocieszał, tak współczuł jej niedolę, że po kilku dniach płakać przestała.

Odtąd jej upadek stał się jeszcze większym, bo przywyknąwszy do strojów i życia wygodniejszego, bała się wrócić do nędzy.

— Ach! mój panie, mój dobry panie! — zawołała dziewczyna składając ręce przed panem Kalikstem — ja sama nie wiedziałam co czynię, mnie nikt nie powiedział, że to źle... Zdradzona w pierwszej miłości, czując, że jestem dla świata tylko zabawką, nie kochałam już nikogo. Ale ja mogłam być dobrą, bardzo dobrą, gdyby nie ta loterja, nie ta loterja!

— Cóż tu loterja ma do rzeczy? — zawołał pan Kalikst, szybko powstając, jakby go coś ukąsiło.

— Mój ojciec grał w loterję...

Starzec pobladł, ręką czoło potarł i w zamyśleniu przeszedł się kilka razy po salonie. Potem stanąwszy przed dziewczyną, zapytał:

— A jaką pensję ma twój ojciec?

— Siedmset guldenów rocznie.

— Teraz nie dziwię się, że go loterja zniszczyła... Moje dziecko, w loterję nie każdy grać może... do tego trzeba forsy, wielkiej forsy... Lecz ja cię tu zatrzymuję, a tobie może spieszno. Jeźli mogę ci czem służyć...

— Dziękuję panu — odpowiedziała dziewczyna, dumnie głowę podnosząc. — Dzisiejsze moje wyznanie, pierwsze, jakie w życiu uczyniłam, zrobiło mnie starszą o lat dwadzieścia. Rozumiejąc na jakiej stoję pochyłości, czuję równocześnie, że mogę wejść na inną drogę. Dziękuję więc za jałmużnę, i dziękuję za to, żem tu oprzytomniała.

Ludwisia wyszła, a pan Kalikst wrócił najspokojniej do zwykłego zajęcia.

Czy długo grał jeszcze? Ledwie kilka miesięcy. Kapitały w kasie leżące, zmniejszały się z dniem każdym, wygrane bowiem były zawsze mniejsze niż kwoty postawione — nakoniec przyszło do tego, że prócz kilku dukatów, nic już więcej nie posiadał. Widząc ruinę, a bojąc się, by się kto nie dowiedział o jej powodach, sprzedał nagle swoje ruchomości, i nikomu nic nie mówiąc, wyjechał na wieś do jednego z lepszych znajomych. Tu siedział kilka miesięcy i stawiał regularnie co dni czternaście, wprawdzie już nie setki i tysiączki, lecz tylko piątki i dziesiątki. Gdy fundusz z ruchomości sprzedanych zupełnie się wyczerpał, wyruszył w drogę do swojej siostrzenicy, Jadwigi.

Poczciwa kobieta przyjęła wuja jak najuprzejmiej, a chociaż nazajutrz dowiedziała się, że wuj się zrujnował, nie przestała być dlań czułą. Tylko jej mąż, Edward, uśmiechał się ironicznie, gdy pan Kalikst tłómaczył się mówiąc:

— Straciłem, bom za wiele ryzykował... Ale ja bym był grał nierównie oględniej, gdyby nie to, że każdemu z waszych dzieci chciałem zostawić po trzy piękne wioski. Teraz już inaczej kombinuję, o! inaczej! Zobaczycie, że się wkrótce odbiję.

I chcąc się odbić, brał od siostrzenicy co dni czternaście po kilka guldenów, które z numerami posyłał do miasteczka. I byłby tak grał bez przerwy, do dnia sądnego, wierząc ciągle, że się odbije, gdyby nie płuc zapalenie. W gorączce marzył ciągle o numerach, a gdy w kilka dni oprzytomniał, zdjął z piersi woreczek, wyjął dukata ostatniego, jakiego miał jeszcze, wręczył go Jadwisi, która przy łóżku stała, i rzekł:

— Tego dukata chowałem na ostatek... postaw na lwowskiej (tu wyszeptał trzy numera), pewnie wyjdą...

Słowa te były ostatnie. Raz jeszcze spojrzał na siostrzenicę, przymknął oczy i skonał...

Część urzędowa.

Konkurs. Prezydjum Rządu krajowego na Szląsku, rozpisało konkurs na wakującą posadę adjunkta budownictwa, dla kandydatów władających językiem niemieckim oraz polskim lub czeskim, z terminem wnoszenia podań do końca b. m.

Rada szkolna okręgowa w Dolinie, rozpisuje konkurs na rozmaite posady nauczycielskie, a wydział powiatowy w Stanisławowie na 2 posady akuszerek okręgowych z siedzibą w Medusze i Tyśniewiczanach. Pensja 100 złr. Podania wnosić do 30 bm.

Licytacja. Dnia 24 września 1895 o godzinie 11 rano odbędzie się licytacja za pośrednictwem pisemnych ofert, celem zabezpieczenia dostawy 5200 klg. oleju rzepakowego podwójnie czyszczonego w roku 1896. Warunki mogą być przejrzane w godzinach urzędowych. C. k. Zarząd salinarny. Bochnia, dnia 3 września 1895.

FEJLETON.

EL CRISTO DE LA LUZ.

Legenda toledańska

4 przez

Juljusza Zayera.

(Ciąg dalszy).

Meribal porwał w objęcia Abisaina.

— Zgubę siać umiesz! — zawołał — jak szatan! Pełen jesteś podniosłej nienawiści i chylę czoło przed tobą! Tyś synem mego serca! Idź i czyń! Nie potrzebuję ci mówić, że wszystkie bogactwa moje będą twemi, wszystko, co mam i z Rispą, perłą mego domu.

Wyprowadził go aż przed wrota na ulicę. Tam ucałował go, pobłogosławił — i rozeszli się.

Tymczasem Rispa wyszła ze swego ukrycia, trzymała się drżącą ręką zielonej zasłony, wyszywanej w srebrne jabłka granatu. Była blada, jak widmo, piękna, jak gwiazda, ciągle jeszcze odziana w białą, świąteczną szatę, połyskującą perłami. Patrzyła ku drzwiom, za któremi znikli ojciec jej z Abisainem i oczy jej napełniały się łzami.

— Boże, ty tego nie dopuścisz! — szeptały jej usta.

Zwiesiła głowę i zamyśliła się.

— Chryste! — mówiła cicho, złożywszy ręce i patrząc w mrok sali — o tobie myślałam dzisiaj, gdy opiewałam chwałę Syonu. Ja wierzę w ciebie, umęczony Boże! Powiadają, że tyś jest miłosierdzie samo. Odpuścisz mu? Chryste, ja kocham tego męża, ale groza bije od niego... Kocham go. Co mam uczynić dla odkupienia jego?

Zamilkła, jakby oczekując odpowiedzi. Było cicho. Naraz spadła jedyna świeca woskowa, gorejąca w mosiężnym, wielkim kandelabrze, rozbiła się na trzy kawałki o marmurową podłogę i zgasła. Rispa wstrzęsła się i zakryła twarz rękami. Potem podniosła głowę i otarła łzę, spływającą jej po licu.

— Żądasz mej zguby? — rzekła z boleścią. Ale nagle uspokoiła się.

— Nie! — dodała — ty nie chcesz zguby, tylko ofiary!

I poczęła szukać po ciemku wyjścia z sali.

* * *

Kościół „Chrystusa Światłości“ bywał zwykle przez całą noc otwarty, bo częstokroć wstawali nieszczęśliwi, od których łoża uciekał sen i przybiegali tu do stóp Zbawiciela szukać pociechy i uciszenia dla dusz, miotających się trwożnie. Abisain mógł tedy łatwo straszny swój zamiar uskutecznić. Wszedł późno w nocy, gdy całe miasto już spało, do świątyni, wyczekał chwilę, gdy ani w kościele, ani w pobliżu żywej duszy nie było i przy słabem światełku jedynej przed ołtarzem płonącej lampy, przyczołgał się otulony w płaszcz ciemny aż do figury cudownej. Prawa stopa Chrystusa zakrywała zupełnie lewą tak, że dość było tę jedną jadem napuścić, bo drugiej, pod nią ukrytej, żadne usta dotknąć nie mogły.

Abisain wykonał szybko świętokradzkie swe dzieło i wyszedł z kościoła. Chodził potem do świtu po ulicach, był nazbyt rozdrażniony, aby mógł spać się położyć, a gdy słońce wzeszło, powrócił do kościoła, skulił się w najciemniejszym kącie, zgiął się, osłoniony płaszczem, niby w głębokiej tonąc modlitwie, aż do ziemi, ale pałającego wzroku nie odwrócił od krucyfiksu, miotając ciągle w sercu bluźniercze klątwy, ani na chwilę. Kościół napełniał się powoli, postacie kobiet, otulonych w ciemne zasłony, niejasno rysowały się w półmroku, głośne kroki mężów dzwoniły o kamienną podłogę, ale nikt nie zbliżał się do krucyfiksu. Było zwyczajem dopiero po mszy, gdy ksiądz ludowi pobłogosławił, tam zwracać się z modlitwami. Abisain niecierpliwił się, ale oczekiwaniu jego, miał, zda się, już kres nastąpić, bo oto smukła postać kobieca — której piękności nawet obsłślejsze, niż u innych kobiet, płaszcz i zasłona zupełnie ukryć nie mogły — weszła do świątyni i zmierzała wprost ku krzyżowi.

Kobieta uklękła przed krzyżem, a Abisainowi serce drgnęło mimowoli, zdawała się tak młoda i piękna! Teraz zdawało się, że dotknie usty jadu na stopie figury — ale padła na twarz i leżała nieruchoma, jak martwa. Abisain poczuł ulgę niełdewie. Tymczasem ozwał się dzwonek, świece na ołtarzu już się paliły i ksiądz z kielichem, okrytym brokatową sukienką, wyszedł z zakrystji. Zaczęła się msza.

Abisain przemógł swe niespodziane współczucie i zgrzytał zębami, że musiał uczestniczyć w całym świętym, chrześcijańskim obrzędzie. Słyszał i widział wszystko, jakby w śnie gorączkowym i odetchnął z zadowoleniem, gdy ksiądz od ołtarza odchodził. W tej chwili wszakże zajaśniał kościół mnóstwem świateł, zabrzmiał śpiew święty i jak wczoraj wieczorem, procesja mniszek zjawiła się w kościele. Śpiewając chwałę króla syońskiego, zbliżały się dziewice z gorejącemi świecami, z mistycznie płonącemi oczami, do cudownego krucyfiksu, aby całować jego stopy. Abisainem wstrząsał wewnętrzny śmiech djabelski.

Już stały przed krzyżem; ksieni uniosła zasłonę i usta jej szukały już — zda się — gwoździem przebitej nogi Zbawiciela.

Nagle podniosła się owa ciemna postać kobieca, która przez całą mszę, jak martwa, twarzą do ziemi leżała, zatrzymała się chwilę, wysoka, smukła, pełna cichego dostojeństwa, między ksienią i krucyfiksem, skinęła rozkazująco na mniszkę, aby się usunęła, zrobiła krok, objęła drzewo krzyża obiema rękami, pochyliła głowę i chciała złożyć pocałunek na jadem napuszczonej stopie. Ale nagle zabrzmiał w kościele, jakby z ust jednych, wielki okrzyk podziwu i całe zgromadzenie, jak gdyby osłupiało ze zdumienia, bo oto, gdy usta owej kobiety do stóp figury się zbliżały i już, już dotknąć jej miały, ruszył nagle drewniany Chrystus nogą, gwóźdź z niej wypadł, a noga posunęła się nagle po krzyżu do góry tak wysoko, że z ziemi już jej dosięgnąć nie było można i tak zgięta w kolanie, oparta podeszwą o krzyż, zatrzymała się bez ruchu w pierwotnej swej zdrewniałości. Echa wykrzyku umilkły, było cicho, wnet wszakże rozległy się pełne zapału wołania: — Cud! cud! cud!

Ale najbliżej krzyża stojący krzyczeli teraz: — Tak, cud! Ale co znaczy? Że ta, która stopę Chrystusa całować chciała, łaski tej nie jest godna! Jest to wielka grzesznica i chciała natrząsać się z Boga! Chwytajcie ją, chwytajcie ją! — Mnóstwo rąk wyciągnęło się ku niej, szarpano ją za płaszcz i zasłonę, ona wszakże spokojnie i majestatycznie wyprostowała się i stała, olśniewając pięknością w migotliwych blaskach świec płonących wokół. Była to Rispa. Biała jej szata połyskiwała perłami, złote iglice zdobne szafirami gorzały jej w płowych włosach, a ciemne oczy świeciły, jak czarne gwiazdy.

— Żydówka! żydówka! — krzyknął lud pełen nienawiści i grozy.

— Przyszła natrząsać się z Chrystusa! Ukamienować ją!

Na Rispie nie znać było najmniejszej bojaźni. Ciemne gwiazdy jej oczu zwracały się wciąż ku krzyżowi. Słodki, marzący uśmiech snuł jej się na ustach, które zdawały się szeptać: — Słyszysz ich, Panie?

Ksieni wyciągnęła rękę nad dziewczęciem.

— Cisza niech będzie w świątyni bożej! — rzekła. — Nie sądźcie! To dziewczę nie może być grzesznem. Ja bronię jej. Oto obejmuję ją ramionami, w objęciu mem jest jako w „asylum“ mego klasztoru! Niech nikt nie waży się jej dotknąć!

Nastała cisza grobowa, dokoła ksieni i żydówki, zrobiło się wolne miejsce. Stały koło siebie, obie pełne skromnego wdzięku, jako dwie w ogrodzie wyrosłe lilje, obie pełne młodzieńczego powabu, bo ksieni, acz starsza od Rispy, była piękna i biała, jak ona.

Mniszka spojrzała poważnie na dziewczę.

— Przyszłaś natrząsać się? — spytała.

— Nie! — odpowiedziała Rispa ze szczerością w oku, głosem czystym, jasnym, pewnym i tak przekonywającym, że kto ją słyszał, uwierzyć musiał mimowoli.

— Wytłómacz swój postępek — rzekła ksieni.

Rispa westchnęła ciężko i milczała przez chwilę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 7 września.

Kalendarz kościelny. Dziś wigilja św. Reginy panny i św. Petroniusza, jutro Narodzenie Najśw. Marji Panny, pojutrze św. Gorgoniego męczennika i Sergjusza.

Temperatura rano + 16 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Szanownych Abonentów miejscowych, którzy dotąd prenumeraty nie odnowili, prosimy, by to uczynili dziś, w sobotę, gdyż w razie przeciwnym nie dostaną już numeru jutrzejszego, t. j. niedzielnego.

Goście wiedeńscy. Wczoraj o godz. 9 wieczorem pociągiem własnym przybyło do Krakowa grono nauczycielek i nauczycieli, członkowie *Lehrerhaus Verein* w Wiedniu, w liczbie przeszło 140 osób. Są to nauczyciele i nauczycielki różnych kategorji, którzy przed rozpoczęciem roku szkolnego w Austrji, odbywają gremjalną tę podróż, głównie dla poznania osobliwości krajów i miast, znanych z opowiadań i opisów. Po zwiedzeniu Budapesztu i południowej strony Tatr, turyści-nauczyciele przybyli wczoraj z Cieszyna do naszego grodu na dwa dni. Na dworcu kolei Północnej zebrał się liczny komitet przyjęcia i kwaterunkowy, złożony z nauczycieli miejskich szkół ludowych, pod przewodnictwem dyrektora, p. Aleksandra Pająka. Prócz komitetu przybyła także znaczna liczba pań nauczycielek, oraz inspektor powiatowy szkół ludowych p. Spiss, dr Zathey, dyrektor szkoły realnej, wreszcie liczni reprezentanci stanu profesorskiego szkół średnich. Z duchownych przybyli na powitanie ks. Kazim. Jary i ks. Filar. Do gości przemówił prof. Grudziński w języku niemieckim: „Szanowni i drodzy goście! Witamy was całem sercem naszem. Witamy was może nie tradycyjną polską gościnnością, ale będąc niegdyś narodem potężnym, jesteśmy dziś nieszczęśliwi, rozerwani na trzy części. I tylko wspaniałomyślnej łaskawości monarchy, pod którego panowaniem wspólnie z wami żyjemy, zawdzięczamy, że swobodniej przemawiać możemy. Serdecznie więc witając was w naszej starej stolicy, starać się będziemy pobyt wam tu uprzyjemnić“.

W krótkich słowach podziękował przewodniczący podróży p. Glaser, za gorące i szczere przyjęcie, zapewniając, że przy bliższem poznaniu podczas naszego tu pobytu, „węzeł koleżeństwa więcej się zacieśni“. Wprost z dworca zaprowadzono gości do Strzeleckiego ogrodu, gdzie restaurator, p. Czajkowski, wszystko, co potrzebne, przygotował. Z ogrodu pp. Komitetowi rozpoczęli czynność rozprowadzenia gości partjami na zamówione z góry kwatery: częścią w hotelach, częścią w szkołach, wreszcie i do mieszkań prywatnych.

Dziś rano, punkt zborny przy „Rondlu“ koło bramy Florjańskiej, a po spożyciu śniadania w cukierni pod Sukiennicami i w mleczarni Dobrzyńskiej wyruszono pieszo na kopiec Kościuszki. Po zwidzeniu grobów królewskich i skarbca na Wawelu, Towarzystwo po wczesnym objedzie w ogrodzie „Strzeleckim“, udaje się pociągiem o godzinie 12-tej minut 20 do Wieliczki. Wieczorem, o wpół do ósmej, komers w ogrodzie Strzeleckim.

Jutro, o godzinie 7-mej rano, gromadzenie się pod Sukiennicami, a następnie zwidzanie kościoła Marjackiego, OO. Dominikanów, Uniwersytetu, kościoła św. Anny, bibljoteki Jagiellońskiej, Wystawy obrazów w Sukiennicach i Muzeum narodowego tamże, następnie Muzeum książąt Czartoryskich, poczem objad w ogrodzie Strzeleckim.

Zarząd krakowskiego Koła Pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“, zawiadamia członków swoich, iż w dniach 7 i 8 bm. odbędzie się walne zgromadzenie Towarzystwa „Szkoły ludowej“ (o godzinie 10 rano, w sali Rady miejskiej) i zaprasza niniejszem członków, ażeby w zgromadzaniu tem udział wziąć zechcieli, w celu zaznajomienia się z działalnością dotychczasową i programem dalszej pracy Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Dla bezpłatnej wypożyczalni ofiarował p. Stanisław J. 147 tomów „Bibljoteki najcelniejszych utworów literatury europejskiej“.

Ambulatorjum szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie ubiegłego miesiąca po raz pierwszy w swoim wykazie podaje liczbę tysiąca osób szukających porady w ciągu jednego miesiąca. Rezultat ten dowodzi jak niezbędną w naszem mieście i okolicy jest ta instytucja lecznicza dla biednych, wobec ciągłego wzrostu ludności Krakowa. Z 1012 zgłaszających się po poradę i opatrunek 572 osób było z Krakowa, 112 z Podgórza i 328 z okolicy. Lekarska porada w ambulatorjum uskutecznia się codziennie od godziny 8 do 9, a czasem także do 10 przed południem. Wyjmowanie zębów od 9 do 11 przed- i od 2 do 6 po południu. Zarząd szpitala Braci Miłosierdzia ze swej strony zachęca cierpiących ubogich w ogóle, aby z pomocy ofiarowanej jak najliczniej korzystali, zwłaszcza ci, co cierpią na ból zębów. W końcu zarząd szpitala zawiadamia, że biedni dotknięci chorobami uleczalnemi, o ile miejsca wystarczy, mogą zawsze liczyć na przyjęcie; natomiast nieuleczalni z powodu braku odpowiednich środków materjalnych i braku miejsca przyjęci być nie mogą.

Repertoar teatru miejskiego. W niedzielę, dnia 8-go b. m. „Spazmy modne", komedja w 3 aktach Wojciecha Bogusławskiego (ku uczczeniu pamięci autora). — W poniedziałek dnia 9 b. m. „Konfederaci Barscy", dramat w 2 aktach Adama Mickiewicza. — We wtorek dnia 10-go b. m. „Hanusia", marzenie senne w 2 częściach, 3 odsłonach G. Hauptmanna, przekład M. Konopnickiej. Muzyka M. Marschalla. Rozpocznie „Gringoire", komedja w 1 akcie F. de Bonville. — We czwartek dnia 12-go b. m. „Na bezdrożach", sztuka w 5 aktach, a 6 odsłonach Wacława Sawiczewskiego. Odznaczona na konkursie dramatycznym we Lwowie, (pierwszy występ p. N. Sieniewickiej) — W piątek dnia 13-go b. m. „Spazmy modne", komedja w 3 aktach W. Bogusławskiego. — W sobotę dnia 14-go b. m. „Na bezdrożach" (jak wyżej). — W niedzielę dnia 15-go b. m. „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

W teatrze letnim p. Juljana Myszkowskiego wystąpił wczoraj po raz pierwszy artysta sceny kijowskiej, p. Stanisław Orzelski, w operetce Zellera p. t. „Ptasznik z Tyrolu". Rola Stanisława, oficera gwardji, którą artysta odtworzył, wypadła nadspodziewanie dobrze, młody bowiem śpiewak o przyjemnej powierzchowności, włada pięknym i sympatycznie dźwięcznym głosem tenorowym. Trema, która zwykle przy pierwszych występach nie odstępuje nawet wytrawnych artystów, panu Orzelskiemu tak w śpiewie, jak i w prozie wcale nie przeszkadzała, owszem pomogła do staranniejszego wykonania roli, jednając mu za to głośne brawa. Drugim gościem była wczoraj pani Antonina Radwan, która w takiem otoczeniu jak pp. Myszkowski, Recki i pani Bronikowska, mimowoli przypominała nam dawne dobre czasy operetki lwowskiej. Teatr, jak zawsze, był przepełniony.

Okradzenie poczty. Do *Czasu* piszą z Oświęcimia: „W nocy z 4 na 5 b. m. niewiadomi sprawcy wybiwszy szybę w oknie domu, w którym znajduje się urząd pocztowy w mieście Oświęcimiu, dostali się do biura pocztowego i skradli małą podręczną kasę żelazną, którą wywieźli na taczkach nad rzekę Sołę i następnie rozbili. W kasie tej, o ile na razie sprawdzono, znajdowało się 5 listów pieniężnych, a mianowicie: jeden na 1000 marek, jeden na 850 złr., jeden na 85 złr., jeden na 61 złr., jeden na 30 złr. i jeden list rekomendowany, który miał być odebrany za złożeniem zaliczki. Nadto znajdowała się w kasie gotówka w kwocie przeszło 500 złr., marki listowe wartości około 20 złr., oraz książeczka Kasy oszczędności. Sprawcy wszystkie te listy pootwierali, pieniądze i marki listowe zabrali, a koperty tylko same i książeczkę Kasy oszczędności w rozbitej kasie pozostawili. — Śledztwo za sprawcami nie odniosło dotąd rezultatu".

Na Wawel Polacy z Warszawy złożyli u nas 5 złr. 12 cnt.

Teatr letni w parku krakowskim pod dyrekcją Juljana Myszkowskiego dziś, w sobotę, na dochód pani Stanisławy Lasockiej daje „Niobe".

Zjazd koleżeński. W niedzielę d. 15 b. m. odbędzie się zjazd koleżeński byłych uczniów gimnazjum św. Jacka, którzy przed 10-ciu laty złożyli w tym gimnazjum egzamin dojrzałości. Podpisani upraszają kolegów o nadesłanie swych adresów na ręce kolegi dra Marcelego Zawadzkiego, adjunkta Magistratu krakowskiego. *Dr Wilhelm Słapa, dr Józef Sternberg, dr Jakób Teichmann, dr Marceli Zawadzki.*

Z Wieliczki piszą do nas: „Tutejsza Rada powiatowa na odbytem d. 2 b. m. pełnem posiedzeniu, wskutek ustąpienia poprzedniego zastępcy prezesa Rady powiatowej, wybrała jednomyślnie tutejszego burmistrza i członka Rady powiatowej, p. Wilhelma Kocha, zastępcą prezesa Rady powiatowej w Wieliczce".

Z Wieliczki donoszą nam: W niedzielę dnia 8 września b. r. odbędzie się w miejscowym ogrodzie Mickiewicza wielki koncert kompletnej muzyki salinarnej, pod osobistym kierownictwem kapelmistrza p. Kuczery. Wieczorem spalenie wspaniałych ogni sztucznych przez pyrotechnika górniczego p. Leńczowskiego. Wstęp od osoby 10 ct.. dzieci płacą połowę. Cały dochód przeznacza się na cele dobroczynne. Z uwagi, że w tan dzień jest zjazd do sławnych kopalni wielickich, jakoteż i nader dogodne połączenie z Krakowem (co godzinę odchodzi omnibus do Krakowa) spodziewany jest również udział przybyłych gości. Początek o godzinie 5. Bufet z różnemi przekąskami na miejscu.

Dr Baranowski, znakomity lekarz i b. profesor uniwersytu w Warszawie, bawiący obecnie w Zakopanem, przystąpił do Tow. dziennikarzy polskich, jako członek wspierający.

Protektorowie judaizmu. Czytamy w *Dile:* Dlaczego nasz lud ucieka do Brazylji? Rzecz prosta, że z nędzy. Jaki taki zarobek mogliby mieć wprawdzie chłopi przy budowie i naprawie dróg, gdyby nie tacy panowie, którzy uważają za swój obywatelski obowiązek protegować wszędzie żydów. Złoczowska Rada powiatowa oddaje wszystkie roboty przy drogach, dowóz materjałów budowlanych i szutru, wyłącznie żydom. I tak: drogę ze Złoczowa do Białego Kamienia eksploatuje, dzięki autonomistom złoczowskim, żyd, Nachman Gritz; drogę na linji Krasne, Gołogóry, Rusiłów, Mogiły eksploatuje żyd, Hersz Majer; szuter dla konserwacji dojazdu do stacji kolei Ożydów, Olesko dostawia Majer Mikuliner; ten sam żyd buduje most w Białym Kamieniu, szutru od Zborowa dostarcza żyd, Chaim Linder; szutru od Złoczowa do kolei żelaznej dostarcza żyd, Moszko Stricker. Piękna litanja!"

Cholera. Urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi: W mieście Tarnopolu zachorowały dnia 4 września trzy osoby na cholerę, jedna z pozostających w leczeniu, wyzdrowiała, jedna umarła. Pozostało na dzień dzisiejszy sześć osób chorych. W Berezowicy wielkiej, w powiecie tarnopolskim, umarł po nader krótkiej chorobie dnia 2 września b. r. robotnik zatrudniony przy budowie kolei, u którego bakterjologicznie dziś cholerę stwierdzono.

Totalizator w sądzie. Ze Lwowa donosi nam nasz korespondent (*C.*): Dobiegający już kresu proces Abrahama Flittera, który czternastu Szajloków lwowskich wyprowadził w pole i naciągnął na łączną sumę 50,000 złr., obfituje w takie mnóstwo charakterystycznych epizodów, scen i typów ze świata lichwiarskiego, że w sali sądowej można przeprowadzać formalne studja. Zanim po zapadnięciu wyroku napiszę obszerniej o tym procesie, odsłaniającym część najwstrętniejszego wrzodu społecznego, nad którego wycięciem od tylu lat nadaremnie pracuje nasze prawodawstwo, donoszę o typowym przykładzie rozwielmożnienia się lichwy, jaki zauważyłem w toku tego procesu. Oto falanga zawodowych lichwiarzy, tworzących lwią część audytorjum, które przysłuchuje się przebiegowi tej rozprawy, utworzyła sobie naprędce w sali sądowej *totalizatora* i gra zapamiętale na Flittera i współwinnego Spiegla. Czy Flitter zostanie skazany? na ile lat? może go uwolnią? Oto są kwestje, nad których rozwiązaniem pracują uczestnicy tego totalizatora. Wskazówki angażowania się, albo rezerwowania w danym kierunku, wyciągają sobie starozakonni totalizatorowicze z rozmaitych rzeczy: ze składu ławy przysięgłych, z pytań przewodniczącego, z mniej albo więcej sprytnego zachowania się obrońców, nadewszystko zaś z zeznań czternastu poszkodowanych Szajloków, figurujących w procesie w charakterze świadków. Stosownie do mniej albo więcej obciążających zeznań, raduje się jedna, lub druga grupa totalizatorowiczów. Z zapadnięciem wyroku pokaże się dopiero kto zarobi. a kto straci na tym geszefcie. Czy to nie nie jest w swoim rodzaju fenomenalne?

Zabójstwo. Piszą ze Lwowa dnia 5 b. m.: Jan Sucharowski, 62-letni handlarz precli, posprzeczał się wczoraj wieczorem w parku Stryjskim z handlarzem pierników, Jędrzejem Kolegą, zarzucając, że mu ukradł z koszyka 3 gruszki, a Kolega, uniósłszy się gniewem, pobił dotkliwie Sucharowskiego. Dziś przed południem spotkali się obaj w ogrodzie miejskim, w pobliżu murowanej altany, a tym razem — po krótkiej wymianie słów — zaatakował najpierw Sucharowski Kolegę, zadając mu silne razy grubą laską. Na to nadszedł znajomy Sucharowskiego, a widząc tę scenę, stanął po stronie przyjaciela i pochwycił Kolegę za kark i za prawą rękę. Wtedy to Kolega, działając, jak twierdzi, w koniecznej obronie — pchnął Sucharowskiego kozikiem i zadał mu ranę po prawej stronie klatki piersiowej, poniżej trzeciego żebra, lecz tak nieszczęśliwie, że ugodzony na miejscu wyzionął ducha. Zabójcę przyaresztował stójkowy i oddał w ręce władzy bezpieczeństwa. Zwłoki odesłano do kostnicy szpitala powszechnego, celem przeprowadzenia obdukcji sądowej.

Agitacja wyborcza szerzy się naturalnie już w całej pełni, a w niektórych okolicach uprawianą jest w sposób wcale pomysłowy. Oto dziś, 5 września piszą, ma być wybranych w Horodence z pośród prawyborców 23 wyborców, głosowanie to odbywa się w ten sposób, że prawyborca musi wymienić nazwiska 23 wyborców, a że w horodeńskim co najmniej $^2/_5$ chłopów nie umie czytać. więc jak donoszą nam — kandydat ruski, dr Oleśnicki, wziął się na sposób: odfotografował grupę, złożoną z onych 23, którzy przy głosowaniu na niego głos oddali i tę fotografję pomiędzy prawyborców rozdał, aby ci nie zapomnieli, na których mają głosować. Druk zastąpił tedy fotografję.

Tajemnicze morderstwo popełniono onegdaj w Warszawie na współwłaścicielu młyna parowego w Słodowcu, Józefie Wallnerze. Z zebranych dotąd informacyj okazuje się, iż w ubiegły poniedziałek o 4-ej po południu Józef Wallner zaraz po objedzie pojechał do Warszawy powozem fabrycznym. Polecił on woźnicy czekać na siebie o godz. 8-ej wieczorem przed dworcem kolei wiedeńskiej, sam zaś miał załatwić różne sprawunki. Woźnica, powróciwszy do Słodowca o godz. 4-ej nad ranem bez pana, zeznał, iż czekał przy ul. Marszałkowskiej, lecz nie mogąc się doczekać, w końcu odjechał. Stwierdzono również, iż Wallner o godz. $8^1/_2$ wieczorem jechał tramwajem przez ul. Marszałkowską. O godz. 1-ej po północy znalazł go patrol krążący pod miastem już nieżyjącego, w miejscu za rogatką mokotowską, tuż ponad linją kolei wilanowskiej. Według innych relacyj, Wallner wieczorem uczestniczył w obradach Towarzystwa ogrodniczego, skąd wyszedł o godz. $9^1/_2$ wieczorem. Od tej chwili ginie ślad Wallnera. Z przeprowadzonego śledztwa okazuje się, iż śmierć nastąpiła wskutek uduszenia. W sprawie tej tajemniczej zbrodni, która szybko rozeszła się po mieście, wywołując rozmaite komentarze, prowadzi się energiczne śledztwo. O osobie Wallnera posiadamy następujące szczegóły: Przez lat kilka pracował on w b. Banku polskim, a następnie Dyskontowym, skąd po śmierci ojca swego został reprezentantem w spółce młyna Słodowiec, należącego do rodziny Wallnerów i do p. Kropiwnickiego. Pomiędzy jednak Wallnerem a p. Kropiwnickim przez czas jakiś nie było zgody, gdyż ten ostatni nie chciał, aby Wallner został dyrektorem młyna. Dopiero dzięki obcej interwencji, niedawno wspólnicy pogodzili się, oddając całą sprawę pod rozpatrzenie sądu honorowego. W przewidywaniu pomyślnego dla siebie wyroku, Wallner porzucił posadę w Banku. W chwili śmierci liczył on lat 42.

Pod kołami pociągu. Pociąg idący z Czerniowiec przejechał onegdaj rano na śmierć między stacjami Sichowem, a Starem Siołem wieśniaka, nieznanego dotąd z nazwiska, który tuż przed nadejściem pociągu chciał przejść przez tor kolejowy.

Cenne skrzypce. Po znakomitym skrzypku Laubie pozostały skrzypce wysokiej wartości, które znajdowały się w posiadaniu jednego ze spadkobierców, członka orkiestry opery w Moskwie, Brodzkiego. Jeden z tamecznych melomanów nabył te skrzypce za 12,000 rs., ofiarując je młodemu wirtuozowi Piecznikowowi, o którego talencie wiele mówią w sferach muzycznych.

W Niemczech naliczono przy ostatnim spisie 3,104.700 koni. Z liczby tej przypada na potrzeby rolnictwa 2.385.000 koni, na handel i przemysł natomiast 592.000 koni. Wołów i krów używają do uprawy roli 456.000 sztuk.

Komisja kolonizacyjna nabyła na subhaście w Rogoźnie dobra Międzylesie, dotychczasową własność wdowy Idy Dobers za 150.500 marek.

Otrucie. W sprawie nagłej śmierci ks. Wody z Miasteczka donosi dzisiaj *Schneidem. Tagesbl.*, że istotnie w wodzie, którą zmarły pił z winem przy mszy św., znaleziono wielką ilość strychniny i że podejrzenie pada na pewną osobę, która sprzeniewierzyła 800 marek pieniędzy kościelnych. Podobno, niedawno taki sam zamach uczyniono na życie ks. Wody, ale doza strychniny, domięszana do wody, była za mała.

Kanclerz w Werkach. Z Wilna piszą: „Pobyt księcia Hohenlohego w Werkach, budzi tu ogólne zajęcie. Park jednak otwierany jest tylko dla publiczności w niedzielę, a służba zbywa ciekawych lakonicznemi odpowiedziami... Księżę Hohenlohe bawi tu z trzema urzędnikami kancelarji cesarskiej. W dniu 27 sierpnia przybył w odwiedziny do kanclerza ambasador niemiecki przy dworze rosyjskim, ks. Radoliński, oczekiwani zaś są dwaj bracia właścicielki Werek, książęta Wittgensteinowie. Przyjazd i pobyt kanclerza w Werkach, ma charakter czysto prywatny; książę bawi tu dla odpoczynku, który wobec 78 lat wieku i wyczerpującej pracy, jest nieodzownym. Sprawami państwa swego nie zajmuje się prawie, spędzając większą część dnia na spacerach pieszo lub przejażdżkach powozem; sprawdza tylko rachunki, dotyczące sprzedanych majątków księżnej i wysyła odpowiedzi na kilka otrzymywanych codziennie z Berlina telegramów. Pobyt księcia w Werkach, otoczony jest obecnie większą tajemnicą, niż z początku; nikt nie wie, jak długo tu zabawi, czy weźmie udział w polowaniu, urządzanem przez księżnę w gubernji mińskiej i t. p. O pozostawieniu Werek w posiadaniu księżny urzędowych wiadomości w administracji dotąd nie ma, lecz wiedzą to wszyscy od księżnej. Księżna zamieszka tu jeszcze przez czas pewien, co się zaś tyczy księcia, to przypuszczają, że zabawi w Werkach do dnia 22 września“.

Zuchwały napad. Z Petersburga telegrafują d. 4-go września. Dzisiaj, o godzinie 12-tej w południe, do kantoru wymiany Balina, mieszczącego się na rogu ulic Gorodowej i Sadowej, wtargnął złoczyńca, który celem rabunku zamordował dysponenta kantoru. Nóż pozostał w gardle ofiary. Powiadają, że morderca poranił nadto usługującego w kantorze chłopca, z którym się spotkał przy wyjściu.

Turniej szachowy. Z Londynu donoszą, dnia 2 b. m. Pillsbury pobił dziś Gunsberga i tym sposobem zdobył najpierwszą nagrodę międzynarodowego turnieju. Aczkolwiek spodziewane zwycięstwo, tu nie omieszkało wywołać pewnej sensacji, gdyż młody Amerykanin, który z taką łatwością i swobodą, pobił raz po raz najpierwszych graczów świata. dotąd zupełnie był nieznany.

Z ostatnich chwil turnieju donoszą z dnia 1 b. m. Podczas wczorajszej dwudziestej kolei turnieju międzynarodowego Janowski pobił Czygaryna, Blackburne — Lasker'a, Pillsbury — Verganiego, Albin — Burne'a, Maerco — Mieses'a, Bird — Gunsberga, Schlechter — Mason'a, Tinsley — Pollock'a, Schiffers — Walbrodta.

Partje Bardeleben — Teichmann i Steinitz — Tarasch, pozostały niezdecydowane. Pillsbury ma zatem $15^1/_2$, Czygaryn 15, Lasker $14^1/_2$, Steinitz $12^1/_2$, Tarasch $12^1/_2$, Schlechter 11, Teichmann $10^1/_2$, Walbrodt 10 punktów. W piątek podczas 19 kolei Czygaryn pobił Pollocka, Tarrasch — Laskera, Steinitz — Marco, Pillsbury — Tinsleya, Janowski — Schlechtera. W ostatniej 21 kolei rozegranej w poniedziałek grali: Pillsbury z Gunsbergiem, Czygoryn z Schlechterem, Lasker z Burnem, Steinitz z Walbrodtem, Tarasch z Verganim.

Hrabina Coudenhove. Z Tokio donoszą, iż w miejscowej katedrze katolickiej, wznoszącej się w dzielnicy cudzoziemskiej, odbył się w końcu lipca z wielką uroczystością akt chrztu świętego, którym zainteresowało się całe miasto. Był to chrzest młodej Japonki, żony austro-węgierskiego pełnomocnika, hr. Henryka Coudenhove, która już przed ślubem przyjęła wiarę katolicką. Uroczystego aktu dopełnił arcybiskup japoński, msgr. Osouf, matką chrzestną zaś była hr. Teresa Coudenhove, siostra hrabiego. Świątynia napełniła się szczelnie przyjaciółmi, członkami ciała dyplomatycznego i przedstawicielami rządu. Na chórze zasiadł do organów sędziwy Antoni Kątski, znany artysta-jubilat, bawiący chwilowo w Japonji wraz ze swą młodą żoną. Hrabia Coudenhove zamierza usunąć się ze służby dyplomatycznej, zamieszka jednak w Japonji.

Koleje przed laty sześćdziesięciu. Gdy w r. 1835 jazda koleją zaczęła wchodzić w życie, ludzie gotowali się do niej jak na śmierć niemal. W przeddzień podróży żegnano krewnych, znajomych, spisywano niekiedy testament. W Anglji, gdzie ten nowy środek lokomocji najszybciej się rozpowszechnił, oprócz obawy o życie i zdrowie, przemawiały przeciwko niemu uprzedzenia kastowe. Magnaci nie mogli się pogodzić z myślą podróżowania w jednym wagonie z ludźmi niższego pochodzenia. Wynaleziono na to środek. Powóz stawiał się na platformach i przedstawiciele arystokracji jechali jakby końmi własnemi, tylko o wiele prędzej. Nieszczęśliwy wypadek odstraszył jednak od podobnych podróży. W r. 1847 hrabina Zetland, udając się w ten sposób z Durham do Londynu, omal nie padła pastwą płomieni. Powóz zapalił się od iskier, a że pociągi szły już wówczas z szybkością 60 kilometrów na godzinę, przy silnym prądzie wiatru, ogień ogarnął powóz w mgnieniu oka. Hrabina z panną służącą wyskoczyły na brankard, obie były mocno poparzone i gdyby nie bliskość stacji Rugby, na której pospieszono im z ratunkiem, stałyby się niewątpliwie pastwą płomieni. Podobny wypadek zdarzył się na rok przedtem we Francji, na kolei Północnej. Pociąg złożony z 26 wagonów, 3 dyliżansów i 7 kolasek na platformach, wpadł w bagniska Fampaux. Jenerał Oudinot, jadący w jednej z kolasek, wyszedł z tej katastrofy szczęśliwie, lecz adjutant jego odniósł ciężkie rany. Wszyscy pasażerowie dyliżansu zostali zabici. Katastrofy takie zniechęcały naturalnie do podróży koleją, choć należy zaznaczyć, że nawet w pierwszych czasach zastosowania pary, wypadki były dość rzadkie, dzięki nadzwyczajnej ostrożności. Co 500 metrów stał dróżnik z sygnałem, urzędnicy kolejowi podlegali wojskowej dyscyplinie. Od samego niemal początku osiągano znaczną szybkość. W r. 1836 pociąg idący z Greenwich z 7 wagonami biegł po 60 mil, t. j. 96 kilometrów na godzinę. Zwyczajna szybkość wynosiła 60 kilometrów. Pomimo uprzedzeń i obaw, zyski od razu były dość znaczne. Kolej z Manchesteru do Liverpoolu w pierwszym roku przyniosła 45.000 franków od kilometra z samego przewozu pasażerów. Koszta budowy równały się 370.000 fr. od kilometra, a zatem przewóz pasażerów dawał już 6% od włożonego kapitału.

Zgromadzenie przedwyborcze.

Kraków d. 6 września.

Zgromadzenie przedwyborcze wyborców mniejszej własności pow. krak. odbyło się wczoraj o godz. 11 przed południem w sali Rady powiatowej, przy licznym udziale włościan i osób, mających prawo do głosowania w tej kurji. Posiedzenie zagaił prezes Rady powiatowej p. Alfred Miliewski, wzywając zebranych do stawiania kandydatów. Pierwszym i jedynym z włościan, który postawił swoją kandydaturę, był p. Czekajski, gospodarz z Krowodrzy, który na wstępie zaznacza, że nie ma odwagi przemawiać, gdyż sala Rady powiatowej dreszczem go przejmuje. Powołuje się jednak na włościanina Wójcika z Wyciąż „tego Rejtana włościańskiego“. (tym tytułem nieustannie zaszczyca Wójcika) i prosi go o poparcie. Czekajski w długim, lecz nie dość jasnem przemówieniu, wzywa włościan, aby wybrali posłem chłopa, uderza na panów, nauczycieli, na wydział powiatowy, a nawet na pisarzów, których nazywa nieproszonymi opiekunami włościan.

Prezes, p. Miliewski, wzywa mowcę do porządku, zwracając jego uwagę, że jako kandydat winien wyłuszczać co zamierza zdziałać w Sejmie, gdyż to jest zadaniem dzisiejszego zgromadzenia, wycieczkom zaś przeciw osobom prywatnym powinien dać pokój. Kandydat Czekajski mówi jeszcze kilka minut i wynurza nadzieję, że ponieważ w Sejmie zasiadają tylko ludzie, zatem i on, choć nu z początku będzie trudno, to za dwa, lub trzy lata włoży się do posłowania.

Włościanin Wójcik zabrawszy z kolei głos, z góry się zastrzega, iż kandydatury swojej nie stawia, ponieważ w sprawie wyborów dzieją się nadużycia, że jacyś panowie jeżdżą po wójtach i wzywają ich do wyboru upatrzonych z góry kandydatów, grożąc w razie przeciwnym wójtom karami. Wreszcie zapowiada, iż swoją kandydaturę postawi w centralnym komitecie włościańskim, który się już utworzył i prosi imieniem tegoż komitetu, aby mu pozwolono przeczytać jego odezwę, wystosowaną do wyborców z mniejszej posiadłości.

Sprawę tę, jako niemającą nic wspólnego z toczącemi się rozprawami, poddał p. prezydujący pod głosowanie i obecni stanowczo się sprzeciwili żądaniu p. Wójcika. Trzeci z rzędu, jako kandydat na posła z mniejszej własności, zabrał głos p. dr Franciszek Paszkowski, który w zwięzły, a treściwy sposób przedstawił zgromadzonym, jakie prace czekają przyszły Sejm krajowy i jakie zadanie poseł mieć będzie, jeżli ma przynieść prawdziwą ulgę i pomoc włościanom. Tu wylicza p. Paszkowski następujące prace, jak: 1) Reformę ustawy gminnej, żeby mniejsze gminy, niemogące ponieść zbyt wielkich ciężarów, łączyły się z gminami innemi; 2) Wynagrodzenie za poruczony zakres działania; 3) Reforma ustawy drogowej (zniżenie prestacyj); 4) Reforma ustawy o konkurencji kościelnej; 5) Sprawa przymusowej asekuracji włościan i wzięcia Towarzystw ubezpieczeń pod kontrolę państwową; 6) Kwestja ustawy o przynależności; 7) Szkolnictwo (pomnożenie szkół, seminarjów szkół rolniczych); 8) Podniesienie dobrobytu włościańskiego przez zakładanie dróg, kolei żelaznych, meljoracji itp. Przyjście w pomoc stanowi włościańskiemu przez zakładanie kas pożyczkowych z tanim kredytem. Wreszcie kończy mowca, iż wrazie wyboru, pracować będzie gorliwie w duchu naszej świętej wiary katolickiej i w duchu miłości bliźniego. Mowę tę przyjęto głośnemi oklaskami.

Po mowach kandydackich, otwartą została dyskusja nad kandydaturami pp. Czekajskiego i dr Paszkowskiego.

P. Kirchmayer zabierając głos, jako wyborca z mniejszej własności, zarzucił kandydatowi Czekajskiemu, iż tenże utrzymuje, że inteligencja narzuca się na posłów włościańskich.

„My się nie narzucamy zupełnie nikomu, lecz uważamy się za równych wam braci, acz starszych braci, chcących wam przyjść z radą i pomocą. Był czas, że wybierano do Sejmu samych włościan, i cóż się stało?... Ludzie ci, jako niedostatecznie wykształceni, dali się używać do postronnych agitacyj, a nawet folgowali przekupstwu. Radością by było inteligencji, gdyby mogła wybrać dzielnego i rozumnego włościanina posłem, lecz gdy dziś nie mamy takiego, a z przemówienia p. Czekajskiego przekonaliśmy się, że z niego poseł byłby nieszczególny, przeto radzę wybrać człowieka tak wypróbowanego, zasłużonego i prawowitego. jakim jest pan Franciszek Paszkowski.

Po mowie tej, nagrodzonej brawami, przemówił krótko p. Urbański, nauczyciel z Wyciąż, a krytykując mowę Czekajskiego, ujmuje się za stanem nauczycielskim, który p. Czekajski pragnąłby usunąć zupełnie ze społeczności.

Ks. kanonik Michalik, proboszcz z Zielonek, zwrócił uwagę kandydatom, że w kraju jest brak szkół dla głuchoniemych i że zachodzi gwałtowna potrzeba założenia odpowiedniego zakładu w Krakowie.

Z innych mowców zasługuje na wzmiankę p. Władysław Kołodziejczyk, włościanin z Mogiły, który przyznaje p. Czekajskiemu dobre serce, lecz niestety, ma on dar do wypowiadania absurdów, czyli głupstw i dla tego radzi wybrać p. Paszkowskiego. Energicznemi słowy przemawiał ostatni p. Kudasiewicz z Prądnika Czerwonego. Przedłożywszy odezwę do wyborców, pochodzącą od Komitetu włościańskiego, nazywają pamfletem, który buntuje włościan, aby nie wierzyli ani panom, ani nauczycielom, ani księżom, ba! nawet włościanom rozumniejszym. Mówca wzywa Wójcika, który na tej odezwie jest podpisany, aby udowodnił, co on zrobił dla włościan? Rozumiem pracę tamą włościańskiego, ale nie taką bezbożną i podburzającą! — Mówca przemawia również za p. Paszkowskim, który też prawie jednogłośnie został uznany za kandydata na posła.

HUMOR.

— Powiedz mi pan po niemiecku, jaki olej, *welches Oehl*, najbardziej śmierdzi?
— Isra — oehl!

— Niech Jadwiga da wujciowi jeszcze dwa nakrycia i dwa kieliszki — odzywa się przy stole siedzący przy boku „bogatego wuja“ mały Stasiek.
— A to dlaczego? — pyta mama.
— Bo przecie mamusia dziś rano powiedziała, że wujcio dziś znów pewnie będzie jadł i pił za trzech.

„Nic bardziej okrutnego nad pewien łagodny uśmiech“.

— Ależ mężu tyś chyba za głęboko w kieliszek zaglądał??
— No przecież wiesz, że mam krótki wzrok.

„Akrobata Gumibali wykonywa tak wspaniałe salto mortale, że w powietrzu się nudzi“.

Pieczeniarz, chcąc się pozbyć z brzuszkiem swym kłopotu,
W Marjenbadzie się głodził, jak się głodzą Włosi,
A tymczasem już tydzień minął od powrotu
I nikt go do tej pory na objad nie prosi.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne, monety, kupony sprzedaje pod najkorzystniejszem warunkami.

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30, Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

OSTATNIA POCZTA.

Prezes ministrów Banffy, minister skarbu Lukacs i minister *a latere* przybyli do Wiednia. Wczoraj przed południem złożył w ręce cesarza uroczystą przysięgę urzędową nowo zamianowany prezydent wspólnej najwyższej Izby obrachunkowej Plener. Przy akcie złożenia przysięgi byli obecni: minister spraw zagranicznych Gołuchowski i wielki podkomorzy dworu Trautmansdorf. Po odebraniu przysięgi cesarz przyjmował Plenera na osobnej audjencji.

Politische Correspondenz podaje treść rozmowy z wielkim wezyrem Said-baszą, o kwestjach, stojących na porządku dziennym. W sprawie armeńskiej, wyraził wielki wezyr nadzieję, że toczące się rokowania, w których Turcja czyni wszelkie możliwe ustępstwa, doprowadzą wkrótce do pomyślnego rezultatu. Na ministerjalnej konferencji, na której obradowano nad tą kwestją, uczyniono wniosek, aby zamierzone reformy rozszerzyć na całe państwo, a myśl ta nie została przez sułtana nieprzychylnie przyjęta. Obecnie nie ma jednak sułtan zamiaru wydawać uroczystej enuncjacji w formie hatu. Reformy są właściwe, jak zauważył wielki wezyr, przewidziane w istniejących ustawach, tak, że okaże się tylko potrzeba przeprowadzenia i odpowiedniego zastosowania przepisów ustawy, które będą nadto uzupełnione i poprawione.

W dalszym ciągu rozmowy poruszył Said basza wypadki w Macedonji i zaznaczył, że Porta pokłada zaufanie w zarządzenia Bułgarji, poczynione w ostatnich czasach dla przeszkodzenia ruchowi oddziałów powstańczych. Należy się spodziewać, że zarządzenia w związku ze środkami ostrożności, przeprowadzonemi przez władze tureckie, uczynią niemożliwem dalsze rozszerzanie się ruchu w Macedonji. Następnie omawiał wielki wezyr znane życzenia bułgarskiego egzarchatu, w sprawie nominacji nowych biskupów bułgarskich dla Macedonji i oświadczył, że spełnienie tego życzenia jest na razie niemożliwe, trzeba bowiem uniknąć pozoru, jakoby Turcja poczyniła ustępstwa pod naciskiem macedońskiego powstania.

Pogłosce o bliskiej zmianie w ministerstwie spraw zagranicznych, zaprzeczył wielki wezyr, oświadczając, że jest bezpodstawna, gdyż Turkhan basza posiada w zupełności zaufanie sułtana.

Swiet pisze: „Każdy, co bacznie śledził stosunki wewnętrzne Austro-Węgier, mógł dostrzedz z łatwością, że chodzi tam obecnie o stworzenie państwa madziarsko-słowiańskiego. Z dniem każdym coraz wyraźniej występują dwa fakty, mianowicie: że głównymi rzecznikami takiego przeobrażenia państwa są na południu — Węgrzy, a na wschodzie — Polacy i, że Austrja, pchana losem, czy też przez aljantów, dąży coraz energiczniej do urzeczywistnienia takiego stanu rzeczy. Tem się tłómaczy interesowanie się Węgier sprawami półwyspu Bałkańskiego i przyspieszenie politycznego i narodowościowego pulsu Polaków i Rusinów galicyjskich. Jesteśmy zdania, że przez powołanie na ministra takiego gorliwego patrjoty polskiego, jakim jest hr. Badeni, który doprowadził ludność rusińską do poniżenia(?) i nędzy(!) pod względem społeczno-politycznym i religijnym, najwyższe sfery austrjackie dały dotykalny i wyraźny dowód, że będą szły w tym kierunku — dały dowód nietylko Polakom galicyjskim. Na dzisiaj wszakże nie będziemy dłużej o tem rozprawiali". (To najrozumniejsze).

Burmistrz berliński, Kirschner, miał z okazji uroczystości sedańskich znaczącą mowę w ratuszu, w której z pewną wstrzemięźliwością potępiał wprawdzie prasę socjalistyczną, ale zaznaczył również z naciskiem, że nie można zapominać, że i socjalni demokraci są braćmi Niemcami i w walce pozostali wiernymi swej ojczyźnie.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 7 września (rano). Proboszcz kościoła św. Anny we Lwowie, ks. Pawłowski i proboszcz z Bełza, ks. Lubomęski zamianowani kanonikami kapituły lwowskiej.

Wiedeń 7 września (rano). Banffy konferował z Gołuchowskim. Lukas i Boehm odjechali wczoraj wieczorem do Budapesztu.

Budapeszt 6 września (rano). Zwłoki arcyksięcia Władysława zostały złożone w kaplicy Zygmuntowskiej zamku królewskiego w Budzie.

Paryż 7 września (rano). Sprawca zamachu na dom Rothschilda tem tłómaczy swoje uporczywe milczenie, że chce, by jego wspólnicy mieli czas umknąć.

Budapeszt 6 września (w południe). **Arcyksiążę Władysław umarł o godzinie 11-tej przed południem. Zaraz po północy zauważył czuwający przy chorym lekarz, że gangrena pojawiła się w ranie. Lekarz wezwał natychmiast profesora Jany'ego, ale ratunek okazał się niemożliwy, gdyż nastąpiło zatrucie krwi**

Wiedeń 6 września (w południe). Namiestnik kazał zamknąć biuro z zakładami. (Jakie biuro, czy wyścigowe? Telegram niejasny. *Przyp. Red.*).

Paryż 6 września (w południe). Rząd francuski miał Rosji zaproponować urządzenie w tunetańskim porcie Bizercie, stacji dla floty rosyjskiej Morza Śródziemnego. Wiadomość ta, jeźli się sprawdzi, będzie dla Włoch bardzo niepomyślną.

Paryż 6 września (w południe). Sprawca zamachu na pałac Rothschilda, nie chce pod żadnym warunkiem wymienić swego nazwiska.

Paryż 5 września (w południe). Jenerał Duchesne telegrafuje, że zajęcie stolicy Madagaskaru, Tananariwy jest bliskie.

Lugdun 6 września (w południe). *Misje katolickie* donoszą, że na początku lipca w Wuney w Chinach, wybuchła rewolucja, której ofiarą padło kilkunastu chrześcian. Ochronka została także zniszczona.

Berlin 6-go września. Energicznych kroków przeciw socjalistom spodziewać się należy zaraz po powrocie kanclerza Hohenlohego z Werek. Powrót ten zapowiadają na dzień 9-ty b. m. Ministerjum spraw wewnętrznych wypracowywa tymczasem dla sejmu pruskiego nowellę do prawa, wprowadzającą znaczne ograniczenia ustawy z roku 1850.

Belgrad 6 września. Według wiarogodnych wiadomości, wypadek w Biarritz przedstawia się jak następuje: Król Aleksander podczas przypływu morza kąpał się z majorem Rasiczem, lekarzem przybocznym i kąpielowym. Króla i kąpielowego odniosła fala daleko od brzegu. Królowi udało się wypłynąć, kąpielowy utonął.

Petersburg 6 września. Onegdaj w jednej z will Carskiego Sioła niejaki Amosow przyszedł do mieszkania inżyniera Weisblata i przyłożywszy mu rewolwer do piersi ze słowami: „Oto masz za moją żonę" — wystrzelił. Kula uwięzła w ramieniu. Amosow sam udał się do prokuratora.

Petersburg 6 września. Według słów *Birż. Wied.*, opracowanie ustawy miejskiej dla gubernij Królestwa Polskiego ma być ukończone pod jesień.

Petersburg 6 września. W dniu wczorajszym sądzoną była ciekawa sprawa, wytoczona przez kupca Mikiszewa — który postawił na totalizatorze rs. 160 na konia, na którym jeździł Claydon, skazany na karę pieniężną za nieprawidłową i nieuczciwą jazdę — przeciw towarzystwu wyścigowemu. Sędzia odrzucił skargę.

Moskwa 6 września. Rada miejska postanowiła, ażeby Moskwa wzięła udział w wystawie wszechrosyjskiej. Na budowę pawilonu i inne roboty przedwstępne wyasygnowano 15.000 rs.

Paryż 6 września. Podobno rząd francuski zamierza w kwietniu zwołać konferencję międzynarodową w sprawie ochrony własności literackiej i artystycznej.

Paryż 6 września. Minister spraw zewnętrznych, Hanotaux, zamierza odwiedzić markiza Salisburyego, bawiącego w Dieppe.

Londyn 6 września. W Japonji straszny huragan zniszczył miasto portowe Tuchinotsu. Zatonęło 36 statków z ludźmi. W prowincji Sifu woda zalała 618 wsi. Dwieście osób zginęło.

Wiedeń 7 września. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 407·50 Laenderbank 290·50, Staatsbahn 411·50, Lombardy 112·87.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 3 września.

Targ dzisiejszy był dość ożywiony — pszenicy i żyta były dowozy cokolwiek większe, jednak płacono lepsze ceny niż na ostatnim targu. Jęczmienia na słód prawie wcale na targu nie było, a lepszych gatunków poszukiwano.

Płacono nową pszenicę: białą —·— do —·—; czerwoną 7·35 do 7·65 złr.; żółtą 7·35 do 7·65 złr.; żyto nowe 6·30 do 6·55 złr.; jęczmień browarny 6·50 do 7·25 złr.; na paszę 5·60 do 5·90 złr.; owies stary 5·60 do 6— złr.; wykę —·— do —·— złr.; rzepak 9·15 do 9·25 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Bochnia d. 5 września 1895.

Na dzisiejszym targu notowano.

Za 100 kilo netto.

Pszenica 7·25, żyto 6·50, jęczmień 6·25, owies 7·50, groch 8·—, fasola 10.— tatarka —·—, proso —·—. koniczyna czerwona —.— siano z łąk 2·60, siano z koniczyny 3·50, słoma 2·—, kartofle hektolitr 2·—.

Spędzono 583 sztuk bydła, 197 koni, 638 świń. —

Płacono za 100 kilo żywej wagi bydła 21·— złr — nierogaciny 37 złr. konie za sztukę od 15 złr. do 200 złr

Następny jarmark 23 września 1895.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. M. Wertheimer z Wiednia. A. Kałuża ze Szląska. P. Skierska z Warszawy. J. Majewski ze Stanisławowa. St. Tembiński z Warszawy. Z. Szembek z Jarosławia H. Tyzenhauz ze Lwowa. K. Hirschmann ze Lwowa. E. Wodzińska z Król. Pols. K. Pławińska z Warszawy. St. Walichnowski z Król. Pols. Wł. Grabowski z Król. Pols. T. Zaleski z Zakopanego. Fr. Heller z Ołomuńca. H. hr. Meltz z Ołomuńca. A. Germann z Wiednia. K. Jerzmanowska z Warszawy. T. hr. Raciborowska z Kijowa. P. Dąbrowski ze Lwowa, M. Chrzanowska z Pesztu. St. Momidłowski z Galicji. A. Cichlarz z Czech.

Hotel Saski. W. Führer z Pragi. K. Simon z Warszawy. H. Autokolska z Petersburga. Dr J. Dlabac z Pragi. Dr A. Valek z Pragi P. Schröder z Niemiec. A. Pohorecki z Dydni. F. Lohnert ze Szląska. H. Wolff z Pragi. K. Tański z Król. Pols. A. Gajewiczowa z Warszawy. T. Dujanowicz z Tarnopola. A. Gajewiczowa z Łodzi. J. K. Łuszczewscy z Grodziska. Fr. Śliwowska z Lublina. M. J. Jasieńska ze Skórzec.

Hotel Drezdeński. A. Strzałkowska z Okołowic. St. Pfeiffer z Warszawy. I. Schwarz z Ostrawy M. K. Strzałkowski z Okołowic. A. Stössler z Pesztu. E. Kohn z Ostowa. N. Grzesiewicz z Warszawy.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 września — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 20	Anglobank	179 —
„ srebrna	101 60	Union	354 75
„ 4% złota	122 50	Bankverein	174 75
„ 4% koronowa	101 60	Akcje Länderbank	291 30
Akcje bank. aust.-w.	1068	„ kol. Kar. Lud.	224 —
„ kredytowe	407 90	„ „ lwowsko-czerniow.	325 50
Londyn	120 75	„ „ południ.	112 75
Napoleony	9 58	Elbenthal	293 50
Dukaty	5 72	Nordbahn	3610
Marki	59 07	Staatsbahn	409 87
4% Renta węg. kor.	99 80	Alpin	102 10
4% „ „ złota	122 60	Akcje tytoniowe	243 50
Losy prem. węg	158 50	Ruble	129 75
Losy tureckie	78 40		

Berlin 5 września

Banknoty austr.	169 20	4% Listy likw. pols.	69 10
Krótki Wiedeń	169 20	Renta włoska	90 62
Banknoty ros.	219 80	Akcj. austr. kred.	253 50
Listy zast. pols.	219 55	Ultimo Ruble	219 75

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*

Składamy publiczne podziękowanie Wnemu Panu **Dr Ludwikowi Schneidrowi**, lekarzowi szpitala św. Łazarza za troskliwą bezinteresowną opiekę i wyratowanie nam synka z bardzo ciężkiej i niebezpiecznej choroby.

Serdeczne „Bóg zapłać!"

Senowscy.

Dywany, Portjery, Kapy, Chodniki

w różnych gatunkach, — oraz 7

zupełnie nowy wyrób imitacyj smyrneńskich

poleca w wielkim wyborze

Kłosiński i Ska

Kraków, ulica Florjańska Nr. 17.

Lekcje śpiewu

rozpoczynam z dniem 9 września b. r. ulica Szewska Nr. 21, I. piętro.

MARJA GALLOWA.

Magazyn towarów galanteryjnych pod firmą: Rudolf Herliczka, Kraków, Plac Marjacki 1,

poleca świeżo nadeszłe WYROBY SKORKOWE, jako to:

Albumy na fotografje, Pamiętniki, Necesery podróżne, Portfele na banknoty, Cygara i Papierosy, Wizytówki, Portmonetki, Woreczki i t. d.

po cenach możliwie jak najniższych.

Nowo otwarty **Magazyn konfekcji damskich J. D. Rowiński** Rynek główny, Nr. 9, I-sze piętro, naprzeciw kościoła św. Wojciecha — poleca **kostjumy**

Śmietanę, mleko z obszaru dworskiego, litr po 8 centów, dostać można codzień w sklepie spożywczym
słodkie i kwaśne

Marji Paryl

w Krakowie, ulica św. Jana pod Nr. 30.

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr 22.

MAŚĆ NA PIEGI
niezawodny a nieszkodliwy środek przeciw plamom, piegom, opaleniu i t. d.
Cena słoika 50 centów.
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ul. Wiślnej)

poleca **Płótna Korczyńskie i zagraniczne,**
BIELIZNĘ damską, męzką, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JÄGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele,
Kasany, Kamgarny, półsukiennka i t. h.,
WYPRAWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca **Wielki wybór**: bluzek i szlafroków sezon. matinee i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCJE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE
Szaliki, Chusteczki szenelowe i jedwabne. **Chustki** na szyję męs. i dams.
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko wyborowe, a po możliwie najniższych cenach.

Przyjmuje subskrypcję na udziały pięćdziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem. 2462 5—20

Poszukuje się
OSOBY
w średnim wieku do zastępstwa pani domu, wymaga się by umiała dobrze gotować i domem zarządzać.— Wiadomość **cukiernia Schmidta** w Krakowie, ulica Szewska. 2535 1—3

Zdolny pomocnik
2532 **handlowy** 1—3
korzennik, obeznany z pokojami do śniadań i bufetem, **znajdzie** korzystną **posadę.**
Oferty należy wnosić pod adres.
Stanisław Monczukowski
we Lwowie. ulica Zielona Nr. 4.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że z dniem 31-go sierpnia b. r. otworzyłem
przy ul. Brackiej L. 6, pod „Białą Głową"
Fabrykę Cukrów i Herbatników
2514 3—4 ORAZ
wyrób ciast i tortów.
CENY NADER NISKIE.
Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, pozostaję z szacunkiem **Józef Siermontowski.**

CYRK G. SCHUMANNA.
W Sobotę dnia 7 Września b. r. o godz. 8 wieczorem
Wielkie Wspaniałe Przedstawienie
PO RAZ PIERWSZY: CHAWL,
!!!GRAND PAS de CHAWL!!!
wielki balet wykonany przez Solotancerki panny Himler, Korphnik i Schenk, tudzież **Corps de Ballet** z 24 dam.
Prócz tego 14 najlepszych numerów repertoaru.
Ceny miejsc jak zwykle. — Bilety są do nabycia od godziny 10-tej rano do 6-tej wieczorem **w głównej trafice** p. Bujańskiego, Rynek główny, Linja A—B.
Jutro w Niedzielę dnia 8 Września 2 wielkie przedstawienia; a mianowicie: o godzinie 4 po południu i o 8 wieczorem.



Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu
PIERWSZA
KRAJOWA FABRYKA
wyrobów blacharskich
i pokrywania dachów
istniejąca od roku 1875
W. KOSYDARSKIEGO
W Krakowie
Rynek główny, l. 24 (naprzeciw odwachu)
poleca własnego wyrobu
LODOWNIE KREDENSOWE I DO WYSZYNKÓW PIWA.
Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.
Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia po cenach umiarkowanych.
Własnego wyrobu: prysznice, wanny, zycbady, waterclosety pokojowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody i t. p. — Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.
NA ŻĄDANIE CENNIKI ILLUSTROWANE DARMO.

C. i K. WYŁ. UPRZYWILEJ.
Zakład pierwszorzędny, farbiarnia i chemiczna pralnia maszynowa
ZYGMUNT FLUSS
Kraków — Wiedeń — Berno — Praga — Lwów.
W Krakowie w domu W. Chmurskiego, ul. św. Krzyża 7.
Pierwsze nagrody, najwyższe uznania za dobrą robotę. Honorowy krzyż w Brukseli, siedm wielkich medali Paryż, Bruksela, St. Gilles, Berno, Aussig, Ołomuniec, Wenecja 1894 r.
NA SEZON!
wszelkie rodzaje męskich i damskich sukien farbuje się, czyści chemicznie i **odnawia w całości, bez prucia, wraz z podszewką, watowaniem. Połysk z ubrań kamgarnowych** usuwa się wedle własnego, chemicznego postępowania (patent). Polecam dalej P. T. Publiczności moją, wedle najnowszych wymogów urządzoną
2438 2—6
CHEMICZNĄ PRALNIĘ (Nettoyage français)
ochrona przeciw chorobom zakaźnym
dla męzkiej, damskiej i dziecinnej garderoby, ubrań uniformowych, wojskowych i urzędniczych, toalet spacerowych, materyj na meble, pstrych i haftowanych chustek. kołder, parasolek, krawatek, lambrekinów.
ZAKŁAD DO CZYSZCZENIA
gobelinów, dywanów smyrneńskich, welurowych i brukselskich, wedle angielskiego systemu, chemiczne czyszczenie firanek, portjer i koronek.
SPECJALNA FARBIARNIA à RESSORT na suknie jedwabne, kaszmiry, plusze, aksamity, półwełniane, bawełniane, pasementerje i materje dekoracyjne w najmodniejszych, najlepszych kolorach, **czyszczenie piór strusich.** — *Miejsca zamówień w większych miastach.*
Skład fabryczny dla Krakowa i okolicy tylko ul. św. Krzyża 7, dom p. Chmurskiego.
PRALNIA MASZYNOWA i PAROWA.

Lekcje języka **niemieckiego i francuskiego** udziela *Marja Dumaire,* ulica Grodzka l. 32, II. piętro. 2516 2 6

Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścionkowe i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25
Na wypłaty od 28 złr. i wyżej Gotówką o 10% taniej.

PENSJONAT
Wandy Roguskiej
2466 W KRAKOWIE 7—8
ulica św. Jana, l. 15 II. piętro.
Pałac ks. Lubomirskiej.

Notarjat
w Oświęcimiu
poszukuje kancelisty
zdolnego do aktów
2522 spadkowych. 2—3

Potrzebuję młodzieńca
ze średniem wykształceniem gimn.
jako praktykanta.
M. L. Dobrowolski, w Podgórzu, 2—3 ul. Kalwaryjska 16. 2518

Kupiłbym
SKLEPIK
gospodarczo-spożywczy
w Krakowie, w dogodnem miejscu. — Oferty przyjmuje „Głos Narodu" lit. „S. S." 2533 1 3

Fortepian
w dobrym stanie, **tanio do sprzedania.** — Wiadomość **w hotelu Pollera.** 2530 1 4

CHŁOPIEC
z ukończoną szkołą ludową, **potrzebny jest zaraz do praktyki** 1—4 **u tapicera** 2529
A. WILCZKIEWICZA,
Kraków, Karmelicka 21.

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr.
Sobota dnia 7-go Września 1895.

I. Zupa Sand-Germé
Rosół z pulpetami
Consomme ou printanieur

II. Jajecznica z szynką
Groguety de pour san
Risolki francuskie de voll.
Szt. mięsa sos ogórkowy

III. Polędwica angielska
Sztufada, makaron włoski
Chée pulad z kurcząt
File cielęce à la marsal

IV. Placuszki ze śliwkami
Karafjoł z masłem
Galaretka owocowa
Ser — owoce — kawa.

Wyśmienite słodkie Winogrona górskie
najdelikatniejsze gatunki stołowe mięszane złr. 2·25.
„ Muskatelki same . . . „ 3·—
za 5 kil. koszyk pocztowy, opłacony do każdej stacji pocztowej za pobraniem lub nadesłaniem należytości z góry.
ALEX. ADAMOWICH, właściciel wielkich winnic **w Neusatz nad Dunajem** (Węgry).
N. B. Interesanci otrzymają opłatnie na żądanie katalog moich winnych szczepów amerykańskich, uszlachetnionych na przeszło 650 najszlachetniejszych gatunków. 2526 2—15

Pomiędzy naturalnémi wodami szczawowémi zajmuje
Woda Krondorfska
alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.
Główny skład na Galicyą posiada firma
Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.
Miejsce sprzedaży w Krakowie w aptece K. Wiszniewskiego.
Na składzie w handlach mineralnych wód, w aptekach, restauracjach etc.

POKÓJ,
umeblowany, frontowy na II-giem piętrze **do wynajęcia** zaraz z wiktem lub bez. Wiadomość **ul. św. Tomasza 5.** 2507 2—4

Leśnik
lat 33, z ukończoną szkołą lasową we Lwowie i wyższym egzaminem państwowym, z 16 letnią praktyką **poszukuje odpowiedniej posady.** — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje: 2511 3—5
Leon Stępowski,
Kraków, Radziwiłłowska 15.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Adolf Nowak.